Nr. 223. Kraków, Niedziela 28 Września 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie [illegible] kor., kwartalnie [illegible] kor., [illegible]

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie [illegible] kor. [illegible]

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

[illegible] Administracya „Głosu Narodu“ [illegible] ul. św. Tomasza L. 25 [illegible] Telefon Nr. [illegible]

OGŁOSZENIA (Inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 25. — Od miejsca na wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 10 halerzy, za każdy następny raz [illegible] hal. [illegible] Nekrologi itd. [illegible] hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę [illegible] kor. od [illegible] egz. [illegible] Rudolf Mosse [illegible] w Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, [illegible] A. Jossaud w Antwerpii Jones & Co., Annoncen-Expedition „Propaganda“, Rudolf Mosse & Nagy, w Berlinie [illegible], w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Co, A. Lorette, John Portis & Co, [illegible]



## Przed zjazdem chrześcijańskiego kupiectwa we Lwowie.

W dniach 28 i 29 (niedziela i poniedziałek) września b. r. ma odbyć się we Lwowie zjazd kupiectwa chrześcijańskiego z Galicyi.

Patryotyczne hasła rzucane w społeczeństwo „unarodowiania naszego życia tak politycznego jak i społecznego“ znalazły swój oddźwięk tak samo i wśród kupiectwa chrześcijańskiego.

Kupiectwo polskie, zajmując jedno z najważniejszych stanowisk w naszym narodzie, wykazało w polskiem życiu społecznem najmniej inicyatywy w swym rozwoju i zupełnie nie doceniło ważności swego posterunku dla całego życia narodowo-gospodarczego.

Najlepszym dowodem tej indolencyi i bezwładności polskiego kupiectwa w Galicyi jest — że ostatni zjazd kupców chrześcijańskich odbył się lat temu trzydzieści.

Jakto? Przez trzydzieści lat nie mieli panowie kupcy chrześcijańscy nic sobie do powiedzenia, nie mieli nic do powiedzenia polskiemu społeczeństwu?

Jakto? Panowie kupcy nie odczuwaliście potrzeby poinformowania społeczeństwa o niebezpieczeństwie, które grozi naszemu stanowi posiadania, poinformowania nas o tem, co wam dolega, że mianowicie większa część was dostaje się w ręce macherów żydowskich, szczególnie w Krakowie?

A jednak kupcy polscy byli zorganizowani i posiadali swoją piękną tradycyę.

„Dobrą tradycyą kupiectwa chrześcijańskiego — jak przyznaje senior kupców polskich ze Lwowa p. W. Halski*) — „reprezentuje Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej we Lwowie istniejące od lat 260“. Natomiast kongregacya kupiecka w Krakowie istnieje od lat 400. Przecież było oparcie, była organizacya — można było pracować nad utrzymaniem „polskości“ stanu kupieckiego. Ale brak zupełny inicyatywy i brak zrozumienia potrzeb handlu polskiego i zasklepienie się najwięcej uświadomionej i wykształconej części kupiectwa galicyjskiego t. j. kupców chrześcijańskich tylko w swych zawodowych interesach jest powodem, że dziś mamy w Galicyi ledwie 15%, kupców chrześcijan!!

Dlatego też kupcy chrześcijańscy i to do tego dzisiejsza generacya od lat 30 nie zwołuje żadnych zjazdów.

I zamiast uderzyć się w piersi i powiedzieć otwarcie, że takiemu stanowi sami polscy kupcy są winni, że oni są powodem, że młodzież nie garnie się do handlu, gdyż dla tej gałęzi pracy społecznej nie potrafiliście zyskać uznania i wzbudzić zamiłowania — pan Leon Schiller przedstawiciel kupiectwa krakowskiego w „Kupcu Polskim“ Nr. 18 pisze:

„Walkę ekonomiczną przeciw kupiectwu prowadzą nietylko agraryusze, ale cała klasa urzędników utrzymywana we większej części groszem podatkowym ściąganym z handlu i przemysłu. Rząd i parlament popierają tę akcyę przeciw nam a bodaj dotąd na tem ucierpiał więcej handel katolicki jak żydowski!“

Przecież to zdanie chyba mija się z faktami. Nie mali agraryusze i rolnicy i nie „utrzymywani“ (?) przez was urzędnicy prowadzą z kupcami katolickimi walkę — tylko oni sami ze sobą walczą, sami siebie niszczą, gdyż nie potrafili się niestety dostosować do potrzeb naszego życia. Kupcy nasi występują przeciwko kooperatywie. A kooperatywy i związki spożywcze po wsiach galicyjskich są chyba błogosławieństwem dla naszego ludu, gdyż wyrywają go powoli z rąk „wyzysku i karczmy“, a to dlatego, że wieś nasza dotychczas nie miała kupca tylko lichwiarza. Te kooperatywy i związki z Wami nie konkurują, tylko ratują „chłopa“, który nietylko urzędnika, ale już także chyba i kupca utrzymuje.

Jednak jak zaznaczyłem powyżej „prąd unarodowienia naszego życia“ dotarł i do naszego kupiectwa. Tem bardziej, że kupiectwo galicyjskie ma dziś do załatwienia postulaty, obchodzące cały jego ogół, a które w innych krajach austryackich już są od kilku lat wprowadzone w życie.

Zamierzano z początku zwołać w Krakowie ogólny wiec kupiecki. Jednak wiec nie przyszedł do skutku, gdyż kupcy żydowscy zebrani dnia 1 b. m. w Przemyślu oświadczyli, iż w krakowskim wiecu kupieckim mogliby wziąść udział tylko wtedy, gdyby usunięto z porządku obrad § 2. o fachowem uzdolnieniu, również zarządali usunięcia § 4 dotyczącego zamykania sklepów o 7 względnie o 8-mej wieczorem i sprawy zupełnego spoczynku niedzielnego.

Wiec krakowski nie może się już odbyć, ale zato te same postulaty objął „Zjazd kupców chrześcijańskich“, który odbędzie się dnia 28 i 29 b. m. we Lwowie.

Jak widzimy więc dziś faktycznie nastąpił niejako rozłam między kupiectwem żydowskiem a polskiem, które już oddawna czuje, że nie ono, tylko kupiectwo i wpływy żydowskie decydują w Galicyi. — Ta obawa o przyszły charakter handlu i przemysłu skłoniła dziś organizacye kupiectwa polskiego w Galicyi do żywszej akcyi.

Jednak faktycznie rozłam ten istnieje od dość dawna, a źródło tego rozłamu tkwi w instytucyach, jak Izby handlowe, w gremiach kupieckich itd.

Mylą się ci, którzy myślą, że rozłam ten da się zażegnać jakimś kompromisem czasowym. — Nie — rozłam ten musi róść w miarę naszego uświadomienia narodowego, w miarę dążności naszego społeczeństwa „do unarodowienia naszego handlu i przemysłu“.

Izby handlowe, których ważność nie doceniało polskie społeczeństwo, znajdują się nie w rękach polskich — polski element jest właściwie tam dopuszczany z łaski, a nie dlatego, żeby mu się to prawnie należało. Ustawa bowiem, na której opiera się organizacya Izb handlowych i ustawa wyborcza jest w ten sposób skonstruowana, że kupiec i przemysłowiec polski nie ma tam właściwie nic do gadania. A przecież takie stosunki nie mogą istnieć, my Polacy nie możemy zrezygnować z wpływów na nasz kraj.

To co jest dobre, w krajach jak Austrya, Morawy, Czechy niekoniecznie musi być dobrem w Galicyi. Nasze stosunki są inne, więc i inne muszą być instytucye, które mają popierać nasz handel i przemysł.

Pytam się, dlaczego do Izby handlowej mają prawo biernego i czynnego wyboru np. mali właściciele handlu świec albo śledzi ze Zamarstynowa albo z Kazimierza a inżynier naczelny albo buchalter i kierownik przedsiębiorstwa nie ma tego prawa? Pytam teraz, kto się z nich oryentuje lepiej w stosunkach handlowych? Kto z nich potrafi lepiej zastępować interesy naszego handlu i przemysłu?

Pytam, dlaczego fabrykanci i pośrednicy-kupcy mają prawo głosu — ale natomiast największy handlarz zbożem a zarazem i producent nie ma tam najmniejszego wpływu.

Jeżelibyśmy nasze stosunki ekonomiczne uwzględnili, to mamy nadzieję, że przy odpowiedniej reformie wyborczej do Izby handlowo-przemysłowej, element polski możemy bardzo łatwo silnie wzmocnić.

Najlepszym dowodem bezsilności i niepewności polskich sfer miarodajnych jest fakt, że ustawa o fachowem uzdolnieniu do handlów towarami korzennymi oraz farbami wydana w r. 1907, obowiązuje już we wszystkich krajach austryackich z wyjątkiem Galicyi i Bukowiny. Nie wchodzę na razie w to, o ile ta ustawa, która wymaga od „kupca wykazania się dowodem uzdolnienia“, jest dla nas Polaków korzystną czy nie — tylko stwierdzam, że wskutek protestu kupców i posłów żydowskich ustawa, która obowiązuje we wszystkich krajach austryackich nie dotyczy ani Galicyi ani też Bukowiny.

Jednak wszyscy kupcy chrześcijańscy tak w prasie jak i na zgromadzeniach (Leon Schiller „Kupiec polski“ Nr. 18, W. Halski „Słowo polskie“ Nr. 432) oświadczają, że „w imię sanacyi handlu i kupiectwa galicyjskiego, kupiectwo chrześcijańskie dąży do wprowadzenia jak najrychlej w życie tej ustawy do handlów.“

Rozumiemy doskonale stanowisko kupców chrześcijańskich, że zawód swój, który według ich zdania w Galicyi pod względem fachowym stoi na bardzo niskim poziomie, pragną podnieść do tego poziomu, na którym znajduje się w innych krajach austryackich.

Dalszym argumentem, który w ostatnich czasach rozbiło kupiectwo polskie na dwa obozy: żydowski i chrześcijnaski, jest kwestya gremiów kupieckich i w tej sprawie oddajemy głos seniorowi p. W. Halskiemu, który w „Słowie Polskiem“ Nr. 432 w ten sposób oświadcza:

„Gremia kupieckie istnieją już w całej Austryi z wyjątkiem Galicyi i w rozwoju kupiectwa odgrywają pierwszorzędną rolę. Kupiectwo jednak chrześcijańskie żywi dotychczas uzasadnioną obawę, że w razie wprowadzenia gremiów kupieckich w Galicyi, żydzi zmajoryzują kupców chrześcijańskich. (Tak samo, jak w Izbach handlowo-przemysłowych. Przyp. autora). Ta niechęć do gremiów kupieckich była najpoważniejszą przeszkodą wprowadzenia u nas tej instytucyi. Sprawa ta jednak w ostatnim czasie uległa pewnemu złagodzeniu, bo kupcy chrześcijańscy w imię żywotnych interesów całego kupiectwa w kraju a z poświęceniem własnych interesów godzą się obecnie na zaprowadzenie w Galicyi gremiów kupieckich z pewnemi dla siebie gwarancyami.“

To są mniej więcej te powody, które rozbijają kupiectwo na dwa obozy, a jednak od spełnienia tych warunków zależy dalszy rozwój kupiectwa polskiego. — Te postulaty były powodem, że żydzi nie dopuścili do wiecu kupieckiego w Krakowie, wskutek czego spotkali się ze słuszną odprawą p. Leona Schillera w „Kupcu Polskim“. Dziś zaś „Zjazd kupców chrześcijańskich“ ma sam przedyskutować te postulaty — tak samo, jak wziąć pod rozwagę kwestyę „spoczynku niedzielnego“, za którą bezwarunkowo całe polskie społeczeństwo się oświadcza.

Dziś kupcy polscy zdają sobie sprawę, jak ciężka praca i walka ich czeka, ale także wiedzą, do czego mają dążyć, co jest ich celem.

Pan W. Halski ze Lwowa, mówiąc o wiecu, w ten sposób charakteryzuje jego cel:

„U nas stosunki dotychczasowe w handlu są dla nas niekorzystne. Nie wiem, czy kupiectwo polskie stanowi 10 procent kupiectwa galicyjskiego. Takiej anomalii niema w żadnem innem społeczeństwie, żadne społeczeństwo nie jest tak jednostronnie zgrupowane, jak u nas, gdzie handlem zajmuje się jedna grupa wyznaniowa, nie zawsze związana z interesami olbrzymiej większości społeczeństwa, a nawet coraz wyraźniej separująca się w dążnościach swych wyznaniowych i narodowych. W takich warunkach, czy nie jest najnaturalniejszym objawem, że społeczeństwo polskie dąży do zdobycia należytej podstawy dla rozwoju kupiectwa własnego?“

Dla tak wspaniałego celu, dla tak jasno pojętej pracy, dążącej do polskiego odrodzenia ekonomicznego, życzymy „Zjazdowi kupiectwa chrześcijańskiego“ we Lwowie: Szczęść Boże!

*Henryk Mianowski.*

*) „Słowo polskie“ Nr. 432 z r. 1913.

## Żydzi a Stapiński.

**Wiedeń, 25 września.**

(*rab.*) Kierownicy polityki żydowskiej prowadzą z niesłychaną wytrwałością i przebiegłością walkę przeciwko chrześcijaństwu a w szczególności przeciwko Kościołowi katolickiemu, jako najsilniejszej organizacyi chrześcijańskiej. Sądzą oni bowiem, oczywiście mylnie, że chrześcijaństwo jest główną przyczyną niechęci do żydów i że w czasie zaniku tradycyi Chrystusowej i niechęć do żydów by zanikła. — Dalszym powodem tej walki jest chęć odwrócenia uwagi od żydów i zwrócenie jej przeciwko tym czynnikom, które uważają za niebezpieczne dla idei żydowskiej, a więc w pierwszym rzędzie przeciwko duchowieństwu chrześcijańskiemu, a w szczególności katolickiemu.

Stąd w prasie zależnej od żydów przemilcza się, o ile możności, spekulacye kapitalistów żydowskich, przynoszące im olbrzymie fortuny i dochody, a niszczące niejednokrotnie liczne egzystencye, dalej wypadki sztucznego obniżania płac i wyzysku robotników przez żydowskich pracodawców, podrażania cen środków żywności przez żydowskich pośredników, czynszów za mieszkania przez żydowskich właścicieli domów itd., również jak i wypadki oszustwa, lichwy, rozpijania ludności, handlu dziewczętami itp., których się zbyt często dopuszczają liczne jednostki wśród żydów. Ale za to przepełnione są szpalty tych dzienników przeważnie zmyślonymi opisami, mającymi na celu zohydzenie duchowieństwa.

Walka ta służy wreszcie żydom do uzyskania władzy państwowej, wpływu i bogactwa z nią połączonych. Ruch antykościelny we Francyi dał żydom ster rządów w kraju, chociaż jest ich w całej Francyi zaledwie 0,2 procentu ludności, zajmują oni jednak znaczną część wybitnych stanowisk. W ostatnich latach było, według dat podanych przez dzienniki żydowskie, 8 żydów generałami, 14 pułkownikami, 21 podpułkownikami, 68 majorami itd. W administracyi zajmuje 25 żydów wyższe stanowiska, w ministerstwach jest ich 50 na wpływowych stanowiskach. Profesorów uniwersytetu i wyższych szkół jest 202 żydów, 2 generalnych inspektorów szkolnictwa, 4 inspektorów szkół elementarnych, sędziów 110. Za trzeciej rzeczypospolitej było już 5 żydów ministrami itd. itd.

Pod względem dziennikarstwa i interesów trzęsą żydzi Francyą!

Osiągnienie tak rozległej władzy w krajach o zasadach i dynastyach chrześcijańskich jest dla żydów utrudnione, stąd dążenie ich przywódców do ruchu antykościelnego i usunięcia dynastyj, do czego rządy nieopatrzne lub słabe same się przyczyniają.



---



# Przebudzenie.

(Prawa przedruku i przekładu zastrzeżone).

— Nu, ty żaden świadek, nic nie widziałeś... a ty? — zwrócił się do Lejby Spicmausa, — gadaj, co widziałeś?

— Ja?... Takiego krzyku, takiego nieporządku, takiego hałasu nie było jeszcze na naszej ulicy, od kiedy pan naczelnik rządzi. Trafiało się różnie, jakiś łobuz coś zrobił, jakiś pijak, ale żeby porządnego kupca bić, wyrzucać, gwałt mu robić w sklepie, ja tego nigdy nie słyszałem, ani widziałem.

— Ty gadaj, coś widział?

— Ja widziałem, jak Eibenszyc wchodził do sklepu i „za try miga“ on się znalazł na ulicy. Panie naczelniku, czy porządny kupiec na to wchodzi do sklepu, ażeby zaraz wyskoczyć na ulicę? i to z takim gwałtem, krzykiem, lamentem? Nu, ja nic więcej nie powiem, niech pan naczelnik swoim delikatnym rozumem to rozsądzi, czy taki kupiec, jak Eibenszyc, wyskoczyłby z sklepu, gdyby nie był wyrzucany? Niech pan naczelnik pomyśli, nie wyrzucali?

— Ach, ty kłamco, — śmiał się adjunkt, — nie idzie o to, co ja myślę, a tem mniej, co ty myślisz... ty mów, co widziałeś?

— Czy to nie jest dosyć? — oburzył się Szpicmaus, — jak to może być, ażeby w biały dzień napadli w sklepie na porządnego kupca? Czy to nie rozbój? Czy to nie gwałt? To kryminalna sprawa i ona pójdzie do sądu. Jemu trzeba sklep zamknąć, zapieczętować i jego posłać w Sybir. Dopiero będzie sprawiedliwość i spokój na naszej ulicy, a jak on zostanie, to każdy będzie się bał o swoje życie, pieniądze i zawsze będzie bunt. Niech tylko pan naczelnik pomyśli, czy nie będzie tak, jak ja mówię?

— Co ty mówisz? — spojrzał surowo na Szpicmausa, — bunt?! Ja wam dam bunt! — zaśmiał się drwiąco, — pewno jesteś bundzista i myślisz o rewolucyi.

— Co pan naczelnik mówi?! Ja do bundu!? Niech ich choroba weźmie! Ja nawet nie wiem, co to bundziści? Czy nie tak? — zwrócił się do współwyznawców, — czy ja bundzista?

Obydwaj żydzi zaprzeczyli bardzo energicznie, adjunkt zaś rzekł:

— Ot, dobrał sobie świadków, wszyscy wy jednacy... a co do napadu i bicia ciebie, — spojrzał na Eibenszyca, — twoi świadkowie nic nie widzieli.

— Jak to? Co jest?... Ja przysięgnę na [illegible] — zawołał.

— Milczeć, tu nie bóżnica, ale urząd! — krzyknął surowo i do oskarżonego: — gdzie pański świadek?

— Stolarz Zajchowski i jego pomocnik, pewno czekają.

— Zawołaj! — rozkazał policyantowi.

Za chwilę weszli obydwaj i stanęli przed adjunktem.

— Czy wy byli świadkami zajścia?

— Tak jest, od samego początku, — odpowiedział stolarz.

— Jakże to było?

— Przyjechałem z ladami, ażeby je wstawić do pustego sklepu. Zaraz przybiegł ten żyd, — wskazał na Eibenszyca, — i dopytywał się na co? po co? Na to nadszedł pan Liński, żyd pyta, radzi, proponuje kupno swego sklepu, chociaż pan Liński nie chce słuchać i prosi, ażeby sobie poszedł...

— Nu, ładne prośby z krzykiem, z kijem! — zaprotestował Eibenszyc.

— Czy miał mówić: panie dobrodzieju, bądź łaskaw opuścić mnie? — zaśmiał się Zajchowski, — żyd szwargotał i nudził, wreszcie pan Liński krzyknął: wynoś się! i podniósł laskę w górę. Żyd skoczył w drzwi i narobił wrzasku, przybiegli inni, zrobiło się zbiegowisko.

— Czy trącił żyda?

— Nie.

— Czy bił?

— Nie, nie dotknął się nawet.

— Jak tak, czego wy chcecie żydy? — zawołał surowo, — to wy dla głupich pretensyj będziecie zajmowali urząd? Wynoście się!

Żydzi, wracając z cyrkułu, naradzali się, co zrobić z tym gojem, który ośmielił się wtargnąć w ich dziedzinę i chce szkodzić synom Izraela? Szpicmaus, zawzięty, nalegał, ażeby wytoczyć mu proces karny, bo przecież taki goj musi być ukarany.

— Eibenszyc, ty możesz nam prawdę powiedzieć: — rzekł Szpicmaus, — czy on ciebie wyrzucił?... czy bił?

Oburzony i zdumiony Eibenszyc aż przystanął i schwyciwszy oddech, zawołał szybko:

— Lejba, ty już zwaryował! Czy ty nie wiesz, co stoi w naszych świętych księgach? Tam stoi, że ktoby jednego z naszych uderzył, to jakby on uderzył Pana Boga... nu, czy ja mogłem pozwolić, ażeby taki nuchrym uderzył Pana Boga? Jabym go rozdarł, rozerwał, opluł.... On mnie się nie dotknął, ani ręką... ani kijem... ja tylko pokazałem mu, co jego czeka, jak on zechce mieć ten sklep. Czy zrozumiałeś?

— Dla czego nie? Tylko, że on się nie bał, on wygrał sprawę. Czy nie tak?

— Aj, jaki ty zapalczywy Lejba, — zaśmiał się, — a to, że on czas stracił? a to, że cała kamienica, że cała ulica dowiedziała się, że on rozbójnik, to nic? Nu, a co go- [illegible]

— Co ma być? — wzruszył ramionami Joś Pejsach, — to mało.... Jemu trzeba tak zrobić, żeby on tracił, żeby towaru nie dostał. Jemu potrzeba postawić przed sklepem naszych, niech nie puszczają do niego. Czy nie dobrze?

— Lejba, czy ty słyszysz, co Joś mówi? On stary, on doświadczony! Nu?

— Co nie mam słyszeć? — rzekł Lejba Szpicmaus, — a teraz ja powiem. On w sądzie będzie ukarany, ale nie chcecie sądu, nu, niech będzie. Musimy się dowiedzieć, kto on taki? gdzie był? co robił? jak on żył? On co myśli robić?

— Dla czego nie? — zawołał Eibenszyc, — on wygląda na takiego. Ty, Lejba, masz racyę, potrzeba się dowiedzieć, skąd ma pieniądze i lic? Gdzie chodzi? Z kim się zna? — Co on myśli? Czy on żonaty? Czy ma może panny? Będzie wiedzieć wszystko, wtedy jakoś my i my damy jemu radę. Czy ty nie rada?

— Nu, a Liberman już wie?

— Co nie ma wiedzieć, ja mu zaraz dałem znać. Może on już zna?

Zbliżali się do swych sklepów. Na ich spotkanie wybiegły żydzi, żydówki, dzieci, a dowiedziawszy się o bezkarności goja, podnieśli krzyk oburzenia i zgrozy. Jeśli taka zbrodnia uszła jemu na sucho, z bogatym Eibenszycem, co on pozwoli sobie z innymi, z biedniejszymi?

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

Dążenie to wzmogło się w ostatnich czasach w Austryi z obawy przed systemem rządów, niesympatycznych żydom, które niedaleką przyszłość przynieść może.

Dla urzeczywistnienia swoich celów zagarnęli żydzi w swoje ręce prasę, zapomocą której narzucają swoje opinie czytelnikom i uzyskali przemożny wpływ na dwie wielkie organizacye: socyalną demokracyę i masoneryę. Przez pierwszą z nich kierują masą robotników, przez drugą sporym zastępem inteligencyi wśród chrześcijan.

W robotnika wpaja się nieustannie nienawiść do księży, z którymi, jeżeli mu sumienie nie każe spełniać obowiązków religijnych, może przez całe życie się nie stykać, tak, że mu mogą być, w najgorszym razie, zupełnie obojętnymi. Podobnie ma się rzecz i z religią, która według teoryi socyalistycznych ma być rzeczą prywatną, do której zatem nikt mieszać się nie powinien, a tymczasem w rzeczywistości jest przedmiotem ciągłych napaści w prasie i u przywódców socyalistycznych.

Ten stosunek socyalistów do religii i duchowieństwa jest najlepszym dowodem, jak przebiegle umieli przywódcy żydowscy odwrócić uwagę robotnika od kapitalistów i pośredników żydowskich, przeciw którym najłatwiej mogli się zwrócić i skierować ją przeciw duchowieństwu, z którem nie mają żadnych sprzecznych interesów, i religii, która pierwsza głosiła wolność i braterstwo ludzi. W praktyce stosuje się te same środki; w czasie ostatnich rewolucyj we Francyi i Portugalii rozszalały tłum rzucał się na kościoły, klasztory, znieważał, ranił, a nawet mordował księży, zakonników i zakonnice, niejednokrotnie ludzi, którzy swe życie spędzili na pielęgnowaniu chorych, wspieraniu ubogich, opiece nad sierotami i kalekami, a omijał banki bogaczy żydowskich, bożnice i t. d. Przywódcy żydowscy umieli bowiem zapomocą agitatorów kierować tłumem, zwracając go przeciwko swoim przeciwnikom, a chroniąc zarazem swoich współwyznawców.

Loże masońskie służące pierwotnie dla celów kultury i dobroczynności, dziś w wielu krajach, jak Francyi, Węgrzech, Austryi i t. d., są niemal wyłącznie tajnemi organizacyami dla celów polityki żydowskiej.

Charakterystycznem jest, że te same dzienniki i ci sami agitatorzy bezwyznaniowi, którzy tak gwałtownie napadają na religię i duchowieństwo chrześcijańskie, nie zaczepią nigdy religii żydowskiej lub rabinów, bo wiedzą dobrze, jaka siła i spójnia dla żydów tkwi w ich tradycyi religijnej.

W Galicyi, zawojowanej od dawna ekonomicznie przez żydów, (zwłaszcza przy pomocy wszelkich możliwych uprawnień rządowych przynoszących jak największe zyski przy najmniejszej pracy, jak szynki i inne koncesye przemysłowe, trafiki, loterye, dostawy itd) rozpoczęli ich przywódcy w ostatnich czasach podbój polityczny. Założono nowe, lub nabyto istniejące już dzienniki dla propagandy żydowskiej, założono obok istniejącej już dla robotników socyalistycznej organizacyi nowe stronnictwo postępowo-demokratyczne dla inteligencyi i mieszczan, bo nawet demokracya polska była dla przywódców żydowskich jeszcze za mało żydzią. — Gorączkową wprost akcyę polityczną rozwinięto w naszym kraju z chwilą, gdy powstał bojkot żydów w Królestwie i groziło niebezpieczeństwo przeniesienia ruchu bojkotowego z Królestwa do Galicyi. — Ruchu tego ekonomicznego wywołanego w Królestwie arogancyą i prowokacyą żydowską, obawiają się żydzi jak najbardziej. W Poznańskiem wymiótł ich zupełnie ze wsi, a ograniczył w miastach, a w Królestwie daje się im porządnie we znaki. — Ponieważ w Poznańskiem na czele ruchu ekonomicznego, zwłaszcza po wsiach, stali księża, a w Królestwie w ruchu tym odgrywają dość ważną rolę, istnieje obawa by i w Galicyi duchowieństwo nie chciało ich przykładu naśladować. Więc też z całą siłą na nie uderzono, bo osłabić wpływ jego wśród ludu, rzucić je w wir walki politycznej i odciągnąć od pracy ekonomicznej.

Terenem walki jest przedewszystkiem wieś polska.

Nie wystarczała tu prasa i agitacya socyalistyczna i postępowo demokratyczna, mająca na wsi niewielkie znaczenie. Starano się więc usilnie o uzyskanie wpływu na chłopów. Dla osiągnięcia swoich celów, posługują się sfery kierujące żydowskie zwykle ludźmi zdolnymi, ale bez charakteru, karyerowiczami i geszeftciarzami wśród chrześcijan.

Wybór w tym wypadku nie był wcale trudny.

Od początku b. r. rospoczął Stapiński otwarcie kampanię w swoich pismach przeciwko duchowieństwu, ostrożniej przeciwko wierze i za żydami. W polityce wysługuje się Stapiński od pewnego czasu żydom jak może, walczył jak lew o jak największą liczbę mandatów dla nich podczas obrad nad reformą wyborczą, nawet o prawa żydów rosyjskich upomniał się w memoryale Komisyi tymczasowej. Główną jego zasługą jest jednak, że uniemożliwia pracę ekonomiczną na wsi. To też żydzi nie mają dość słów uznania dla Stapińskiego. Socyalista Diamand chwali go na jednym wiecu, postępowiec Aschkenaze wysławia go na drugim, ze zwykłą oryentalną przesadą organa Lowensteina, Haeckera, Aschkenazego, Diamanta Rosnera, Reizesa, Sussmana; „Gazeta wieczorna,“ „Naprzód,“ „Wiek nowy,“ „Gazeta i Przegląd poniedziałkowy“, „Trybuna“ wychwalają go w jednym wielkim chórze jako filar postępu (czytaj żydowstwa) i bronią przed wszechpolakami frondzistami i „innymi klerykałami“. Ba nawet u polakożerczej „Neue Freie Presse“ znalazł Stapiński łaskę i uznanie, gdyż zapełnia całe szpalty jego wynurzeniami przeciwko duchowieństwu polskiemu.

Czy same tylko pochwały żydowskie wystarczają Stapińskiemu? Znając jego „praktyczny“ sposób myślenia, przypuszczać można, że tu i inne „dowody uznania“ wchodzą w grę.

A cóż chłopi na żydowską politykę swojego przywódcy?

## Kraków i alkohol.

I.

(H) W ostatnich miesiącach poruszono na Radzie miejskiej krakowskiej ważną i doniosłą sprawę, która na razie przebrzmiała bez głębszego echa, a której jednak nie należy pomijać, aby nie poszła w zapomnienie.

Chodzi mianowicie o walkę z alkoholizmem i ze wszystkiemi następstwami tej strasznej choroby społecznej, która podkopuje i niszczy tysiące istnień i całe warstwy ludności oddaje w niewolę lichwy, rozpusty i fizycznego niedołęstwa.

Zwalczanie alkoholizmu jest jednem z najważniejszych zadań i obowiązków oświeconego społeczeństwa, a można tę akcyę prowadzić jedynie, rozporządzając odpowiednim materyałem. To też, ograniczając się na razie do Krakowa, pragniemy nakreślić obraz miejscowych stosunków pod tym względem, który powinienby opinię poruszyć i władze miejskie skłonić do zastosowania energicznych środków zaradczych. — Każdy bowiem, nawet powierzchowny obserwator, musi przyznać, że alkoholizm szerzy się w Krakowie w sposób zastraszający.

Ciche zwykle i puste ulice Krakowa dzisiaj w nocy w pewnych godzinach prawie codziennie rozbrzmiewają krzykami i bitkami pijaków, są widownią walk apaszów, bójek dziewcząt ulicznych. Na wielu ulicach miasta rozsiadły się nory, zwane szumnie kawiarniami lub restauracyami, a kryjące w swem wnętrzu całkiem zwykłe domy rozpusty lub jaskinie gry hazardowej.

Sprawę pragnę wyświetlić na wstępie kilkoma cyframi, które rzucą charakterystyczne światło na wiele rzeczy.

Statystyka dokładna za rok 1911 wykazuje nam następujące lokale, gdzie można dostać w Krakowie napoi spirytusowych, lub wogóle z alkoholem:

| | | katol. | żydow. |
|---|---|---|---|
| Hoteli | 24 | 9 | 15 |
| domów gościnnych | 14 | 8 | 6 |
| kawiarń pierwszorzęd. | 8 | 5 | 3 |
| „ drugorzędn. | 9 | — | 9 |
| „ trzeciorzędn. | 101 | 84 | 17*) |
| handle korzenne i śniadankowe | 74 | 38 | 36 |
| specyalne handle wódek i likierów | 10 | 8 | 2 |
| restauracye pierwsz. | 9 | 5 | 4 |
| „ drugorz. | 15 | 7 | 8 |
| „ trzeciorz. | 25 | 7 | 18 |
| handle wina | 59 | 6 | 53 |
| wyszynki | 253 | 65 | 188 |
| cukiernie | 43 | 20 | 23 |
| Razem | 644 | 262 | 382 |

Cyfry te są obliczone na podstawie skorowidza handlowo przemysłowego. Są zaś o tyle tylko niedokładne, że wiele n. p. szynków wykazanych tem, jako firma katolicka, poddzierżawianych jest przez żydów. Na pewno więc twierdzić można, że 70 procent lokali, gdzie w Krakowie dostać można napojów alkoholowych, pozostaje w rękach żydów. To tłomaczy nam po części możliwość wytworzenia takiego moralnego środowiska w naszych kawiarniach, restauracyach i szynkach. Z tych wyszynków, gdzie wódka i piwo sprzedawane jest uboższej ludności, właśnie ³/₄ znajdują się w rękach żydów i dzięki temu tworzą one prawdziwe nory rozpusty i pijaństwa.

Że też Kraków nie żałuje sobie alkoholów pod wszelkiemi postaciami, świadczą znowu cyfry. Według ostatniej wydanej statystyki magistrackiej w r. 1909 przywieziono do Krakowa 677 000 l wina, 7,872.000 l piwa, 108.000 l rumu i likierów, 863 000 l spirytusu, 29 000 l miodu i porteru, czyli w jednym roku przywieziono do Krakowa dziewięć i pół miliona litrów napojów zawierających alkohol. Jak na jedno miasto, to chyba wystarczy.

Te miliony litrów alkoholu giną więc w naszym Wielkim Krakowie. W jaki zaś sposób się to dzieje i przy jakich okazyach, przedstawimy w krótkości. Artykuły zaś nasze pragniemy wystosować jako groźne memento pod adresem Rady m. Krakowa.— Sprawa szynków krakowskich ma niebawem wejść na porządek dzienny Rady. Niech uwagi przez nas zebrane, posłużą jako materyał dowodowy, który może wreszcie nakłoni Radę, aby wbrew intencyom żydów i ich opiekunów, którym zależy na utrzymaniu obecnego stanu, nareszcie raz energicznem postawieniem sprawy ukróciła ten bezrząd, jaki z Krakowa czyni prawdziwe gniazdo pijaństwa.

*) Objęte tem są i kawiarnie, gdzie właściwie podają tylko kawę i herbatę, na żądanie jednak można dostać do herbaty rumu, araku, a nawet i wódki.

## Nowa tragedya bałkańska.

Skąpe i niedokładne wiadomości, nadchodzące z teatru walk albańsko-serbskich, nie dają nam jasnego o nich wyobrażenia. W każdym razie jednak wiadomości te, chociaż pochodzą przeważnie ze źródeł serbskich, wskazują, że jak dotąd, sytuacya Albańczyków jest wcale korzystną.

Dla lepszego zrozumienia pojedyńczych momentów akcyi wojennej, podawanych przez depesze, uprzytomnijmy sobie teren, na jakim się ona odbywa.

Jak wiadomo, granica północna, północno-wschodnia i wschodnia niezawisłej Albanii została już ostatecznie oznaczoną. Zaczyna się ona na zachodzie przy ujściu rzeki Bojany do morza Adryatyckiego, przecina południowy koniec jeziora Skadarskiego, tak, że miasto Skadar zostaje przy Albanii i dochodzi następnie w kierunku północno-wschodnim, wzdłuż dawnej granicy czarnogórskiej aż do góry Komu, przyczem miejscowość Tuzi oraz terytorya, zamieszkałe przez albańskie szczepy Hoti i Gruda przypadły Czarnogórze. Stamtąd zwraca się ona ku południowemu-wschodowi i biegnie w ten sposób, że miasto Djakowa i Prizrend przypadły Serbii. Cośkolwiek poniżej Prizrendu granica zwraca się na południe i dochodzi do jeziora Ochryda, zostawiając miasto Dibrę po stronie serbskiej. Dalej granica idzie wschodnim przegiem jeziora Ochryda i dochodzi następnie do południowego cyplu jeziora Presbu.

Południowa zaś linia graniczna między Albanią a Grecyą ma być dopiero wytyczoną przez komisyę międzynarodową, która wyjechała już w ubiegłym tygodniu na miejsce. Będzie się zaś ona kończyła prawdopodobnie u przylądka Stylos, naprzeciw północnego cypla wyspy Korfu.

Na powyżej przedstawionej granicy — z wyjątkiem części południowej, co do której brak wiadomości — Albańczycy wtargnęli w kilkunastu punktach na terytorya przyznane Serbii a równocześnie powstali tam ich rodacy przeciw znienawidzonym i barbarzyńskim Serbom i Czarnogórcom. Liczby dobrze uzbrojonych Albańczyków dokładnie podać nie można. W każdym razie będzie ona wynosiła, co najmniej, 20.000 ludzi. Jestto absolutnie zamało do prowadzenia regularnej wojny z wojskami serbskiemi i czarnogórskiemi, rozporządzającemi silną artyleryą, której Albańczycy wcale nie mają, wystarcza jednak do prowadzenia wojny podjazdowej w krainie do tego tak się nadającej, jak Albania.

W czasie od 19 do 22 b. m. oddziały albańskie uderzyły na miejscowości: Djakowę, Prizrend i Dibrę. Najsilniejszy z oddziałów albańskich, liczący około 6 000 ludzi zdobył 22 b. m. Dibrę po zaciętym oporze Serbów, odrzuciwszy ich w kierunku Kiczewa. Fakt ten przyczynił się oczywiście do wzmocnienia ruchu powstańczego, który ogarnął już wszystkie miejscowości w Nowej Serbii, zamieszkałe przez Albańczyków.

Następnie mieli Albańczycy w dniu 24 b. m. zdobyć Djakowę oraz w dzień później Prizrend. Wedle zaś wczorajszych depesz — zaznaczamy, że pochodzą one wszystkie, ze źródeł serbskich — Albańczycy z jednej strony po zdobyciu Mawrowa maszerują w kierunku Skoplje, z drugiej zaś — zająwszy Ochrydę, zamierzają zaatakować Monastir.

Rząd serbski został tem nagłem wystąpieniem Albańczyków zaskoczony i to właśnie w tej chwili, gdy przeprowadził już demobilizacyę. Powtórna zaś mobilizacya, jak donoszą z Belgradu napotyka na wielkie trudności. Między innymi donosi „N. W. Abendblatt“ ze stolicy Serbii, że ponowna mobilizacya wywołała w całym kraju wielkie niezadowolenie, skutkiem czego wielu rezerwistów odmawia posłuszeństwa. Całą plagę stanowią dezercy, przybierającej olbrzymie rozmiary rząd wydał zakaz przekraczania granicy wszystkim mężczyznom, liczącym mniej niż lat 45.

Ludność jest rozczarowana i zniechęcona tem, że po dwóch co dopiero przebytych wojnach ma się trzecia rozpocząć. Dziennikom serbskim zakazano pisać o wojnie, zaś minister wojny gen. Bojanowicz ma podać się do dymisyi, gdyż opinia publiczna oburzona jest na niego za to, że zawcześnie zarządził demobilizacyę, co zachęciło Albańczyków do orężnego wystąpienia.

Źródeł sprężyn obecnego ruchu albańskiego szukać trzeba w pewnej mierze poza granicami Albanii — to kwestyi nie ulega, ale i na miejscu było dosyć materyału palnego, aby wywołać pożogę. Posłuchajmy, co podaje o tem „Albanische Korr.“

„Do przestrzeni zamieszkałych przez szczepy Malissorów, Hasi i Krasnici napływają codziennie tłumy zbiegów z okolic Nowej Serbii, zamieszkałych przez Albańczyków. Przedewszystkiem kobiety i dzieci chronić się muszą przed wściekłością Serbów.

„Wedle opowiadań zbiegów powstanie między Albańczykami wybuchło skutkiem niesłychanych okrucieństw, jakich dopuszczali się wobec nich Serbowie. Okolice w których rozgrywały się straszne tragedye, były od kilku tygodni osaczone przez Serbów tak ściśle, że nikt nie mógł stamtąd się wydobyć. Dopiero teraz na skutek toczących się walk pewna część ludności zdołała ratować się ucieczką. Władze serbskie doprowadziły ludność albańską do rozpaczy wszelkiego rodzaju prowokacyami i szykanami, a każdy, najmniejszy opór karały kulą i stryczkiem“.

I wobec takich barbarzyństw mocarstwa trójprzymierza zachowują się biernie, a mocarstwa trójporozumienia owszem, zachęcają Serbów, by ogniem i mieczem tępili ruch albański! Jestto prawdziwa hańba dla cywilizacyi w XX-em stuleciu.

## Z dnia.

### Akcya zapomogowa.

Komisya parlamentarna Koła polskiego, która stara się o pomoc rządu dla dotkniętej klęskami elementarnemi Galicyi, znajduje szczerą pomoc ze strony namiestnika Korytowskiego. P. Namiestnik przyznał wczoraj na posiedzeniu Komisyi, że tegoroczne klęski elementarne w Galicyi są istotnie ogromne. Dotąd rozdano 800.000 K między towarzystwa polskie i ruskie, na zakupno zboża za granicą. Namiestnik nie jest za tem, aby dawać ludziom pieniądze na rękę, lecz, aby dostarczyć ludności zarobku, umożliwić zasiewy i dostarczyć jej zboża. Konieczną jest naprawa dróg i regulacya rzek. Dla średniej własności ziemskiej potrzebną jest akcya zapomogowa za pomocą dogodnego kredytu, dla miast zaś za pomocą przeprowadzenia różnych budowli, co namiestnik po części już zarządził.

Pan minister Zaleski imieniem rządu wyraził zgodę na akcyę zapomogową, proponowaną przez namiestnika. Po wypracowaniu przez prezesa Dra Leo memoryału o akcyi zapomogowej udaje się dzisiaj deputacya Koła polskiego do hr. Stürgkha celem ułożenia z rządem planu całej akcyi. Prawdopodobnie uda się do rządu równocześnie komisya parlamentarna klubu ukraińskiego, która wczoraj wspólnie z komisyą Koła polskiego obradowała nad klęskami elementarnemi.

## Biskup Karol Skórkowski.

Przed kilku dniami donieśliśmy Czytelnikom naszym, iż rozpoczęto starania, by otrzymać zezwolenie rządu na sprowadzenie na Wawel zwłok X biskupa Skórkowskiego. Otóż zezwolenie z Wiednia już nadeszło i niebawem Kraków powita w swych murach szczątki swego Pasterza, zmarłego na wygnaniu przed 62 laty. Podaliśmy już niektóre szczegóły z jego życia, uważamy jednak za swój obowiązek jeszcze raz przypomnieć naszym Czytelnikom tę piękną postać gorliwego obrońcy praw Kościoła i Ojczyzny.

X. biskup Karol Skórkowski urodził się dnia 2 listopada 1768 roku w Jankowicach, w pobliżu Radomia, w majątku zamożnych swoich rodziców. Ojciec jego, Jan Skórkowski, chorąży opoczyński i matka, Magdalena z Siemieńskich, usilnie się starali, by serce swego syna, od samego zarania jego życia, natchnąć miłością Boga i skołatanego nieszczęściami narodu. Doszedłszy do lat młodzieńczych, młody Karol postanowił poświęcić się stanowi duchownemu. Wstąpił do seminaryum XX. Misyonarzy w Krakowie, — skąd po trzech latach przeniósł się do seminaryum św. Krzyża w Warszawie.

W stolicy kraju zapoznał się ze św. Klemensem Hofbauerem, który wielki wpływ wywarł na ukształtowanie się duszy młodzieńca. Po ukończonych studyach w roku 1792 przyszły Biskup krakowski otrzymał święcenia kapłańskie z rąk X. Gorzyńskiego, biskupa smoleńskiego.

Jako proboszcz w Błotnicy, w Radomskiem, młody kapłan z całą gorliwością oddał się pracy nad duszami powierzonych sobie owieczek.

Wezwany niebawem do Krakowa, wnet pozyskał sobie serca jego mieszkańców. I nie dziw. Widziano, jak w roku 1805, kiedy to w samym tylko Krakowie 12.000 ludzi

---

26 KAROL DICKENS.

## WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

Chciała widocznie dać do zrozumienia, że używając tych samych potraw, jakiemi żywi się podstarzała piękność, mogłaby się sama stać do niej podobną, co byłoby opłakanym i haniebnym dla niej końcem. Lady Tippins wywzajemniała się, jak mogła, tak zaciekłej antagonistce, trzymając ją pod ogniem swej lornetki, ale arystokratyczne te tony nie zrobiły żadnego wrażenia na kamiennej ciotce, która dotrwała do końca w jawnie wrogiej postawie. Co się tyczy starszego drużby, ten siedział całkiem wyczerpany, przechylając się w tył na poręczy krzesła i zdawał się korzystać z tego momentu, dla zrobienia obrachunku wszystkich win, jakie popełnił w życiu; podobnież zachowywał się przyjaciel jego Eugeniusz. Że jednak wszystko ma swój koniec, skończyła się i owa uczta weselna, a nowożeńcy zaczęli się żegnać, mając odpłynąć w poślubną podróż na wyspę Wight. Na znak, dany przez pana Weneeringa, orkiestra ustawiona za oknem, zagrała hucznego marsza, co ściągnęło oczywiście licznych widzów i słuchaczy. W tej chwili lokaj-chemik, który stał w bramie domu, chcąc dodać splendoru odjazdowi, doznał niespodziewanie przykrej zniewagi. Oto jeden z Tamponów rzucił za odjeżdżającymi starym trzewikiem, co, jak wiadomo, przynosić ma szczęście podróżnym. Ponieważ jednak był już porządnie zamroczony winem szampańskiem, trafił więc w lokaja, zamiast przysporzyć powodzenia nowożeńcom. Na tem skończyła się uroczystość, goście rozpierzchli się błyskawicznie, Mortimer z Eugeniuszem znikli, jak inni, podobnież Twemlow i ciotka Meduza, zachowująca do końca kamienną postawę.

Każda wszakże rzecz ma swą odwrotną stronę medalu, dostrzegliby ją więc i w tych godach weselnych ci, którzyby spotkali nowopobraną parę, w niespełna dwa tygodnie po ślubie. Nowożeńcy, którzy znajdowali się jeszcze na wyspie Wight, spacerowali nad morzem, ale odciski ich stóp na piasku wskazywały, że ani chwili nie szli z sobą pod rękę. Sofronia, dziurawiła piasek parasolką, a małżonek jej wlókł za sobą laskę, trzymając ręce z tyłu.

— Czy powiesz mi wreszcie Sofronio? — zaczął Alfred Lammie po długiem milczeniu.

— Nie mam ci nic do powiedzenia. Co za nieuczciwość!

— Co powiedziałaś? — syknął Alfred Lammie, zagarniając ręką, swe krzaczaste faworyty, tak, że twarz jego zdawała się tonąć w gęstwinie żółtej trawy.

— Nic nadzwyczajnego, — odrzuciła wyniośle Sofronia, nie przestając iść szybko.

— Powiedziałaś nieuczciwość.

— A gdyby nawet.

— Tu niema gdyby — powiedziałaś to na pewno.

— Przypuśćmy, że powiedziałam — i cóż dalej.

— Czy śmiałabyś powtórzyć mi to prosto w oczy.

— Tak, — odparła Sofronia, zatrzymując się i obrzucając swego małżonka pogardliwem spojrzeniem. — A teraz ja z kolei spytam, czy śmiałbyś rzucić mi w oczy coś podobnego.

— Nie zrobiłem tego.

Było to prawdą. Wobec tego Sofronia uciekła się do zwykłego wybiegu kobiecego

— Mało mię to obchodzi, co pan zrobił, a czego pan nie zrobił — rzekła wyniośle.

— Masz szczególny sposób dyskutowania.

— Dawałeś mi do zrozumienia, że posiadasz majątek wybuchnęła Sofronia.

— Nigdy tego nie robiłem.

— W takim razie pozory mnie zwiodły.

— A ty, czy nie starałaś się wzbudzić we mnie przekonania, że jesteś bogatą?

— To nieprawda.

— W takim razie i mnie pozory zwiodły.

— Czy to moja wina, że będąc awanturnikiem i łowcą posagowym nie miałeś dość odwagi i rozumu, aby dowiedzieć się prawdy.

— Pytałem Weneeringa.

— Cha! cha! Cóż może o mnie wiedzieć taki Weneering.

— A teraz ja cię zapytam, kto wmówił w ciebie, że jestem bogaty?

— Nadawałeś sobie takie pozory

— Więc nie radziłaś się nikogo?

— Owszem pytałam Weneeringa.

— Który wiedział o mnie tyle co i o tobie

Po krótkiej pauzie Sofronia zatrzymała się znów i rzekła z pasyą:

— Nie daruję tego nigdy Weneeringom.

— Ani ja — stwierdził zimno jej mąż.

Zaczęli znów spacerować po wybrzeżu żłobiąc za sobą ślady na piasku parasolką i laską.

Morze opadało, słońce, które niedawno jeszcze powlekało złotą jasnością, brunatne stoki skał, schowało się gdzieś, zostawiając już tylko na wybrzeżu brudne, błotniste plamy, fale nawet uciekające jedna za drugą zdawały się piętnować pogardą i odrazą tych dwoje oszustów, złapanych we własne sidła.

— Wyrzucasz mi żem wyszła za ciebie przez wyrachowanie — mówiła Sofronia — a czyż mogłeś rościć sobie pretensye, abym się rozkochała w twojej osobie? to doprawdy przechodzi granice.

— Mógłbym ci oddać pięknem za nadobne Sofronio i zadać ci to samo pytanie.

— A zatem — rzuciła Sofronia szybko — nie dość żeś mnie oszukał chcesz mnie jeszcze znieważać!

— Wcale nie, przecież to nie ja podniosłem drażliwą kwestyę, a tylko ją odwróciłem.

— Ba! — zawołała młoda małżonka, łamiąc parasolkę.

Twarz Alfreda Lammie posieleniała i wystąpiły na nią złowróżbne plamy. Umiał się wszakże hamować, podczas gdy małżonka jego nie kryła wcale swojej wściekłości.

— Rzuć to! — syknął Alfred Lammie, wskazując na parasolkę — zrobiłaś z tego przedmiot bezpożyteczny, który cię tylko ośmiesza.

Na to pani Sofronia Lammie obrzuciła męża obelgami, nazwała go łotrem, chwyciła parasolkę i chciała go bić.

On wytrzymał to wszystko w milczeniu.

Wtedy Sofronia uciekła się do płaczu. Nazwała się najnieszczęśliwszą z kobiet, oszukaną, skrzywdzoną i pohańbioną. Zapytywała przytem swego małżonka, dlaczego jest tak podłym i nie dobije jej odrazu, skoro mógł ją do tego stopnia ukrzywdzić. Czemu nie wydrze jej życia, które złamał doszczętnie. Zaczęła łkać, mówiła wiele o intrygach i oszustwie, wreszcie opadła na ławkę kamienną i przeszła przez wszystkie możliwe fazy histerycznej wściekłości.

Mąż jej stał przez cały ten czas nieruchomy, a plamy, które wystąpiły mu były na twarz jak piętna szatańskie, nikły powoli. Oddychał tylko ciężko, jak człowiek, który wraca z szybkiego pościgu.

— Wstań pani — rzekł wreszcie — i pomówmy poważnie.

Nie zwróciła uwagi na ten rozkaz.

— Wstań, mówię ci Sofronio!

— Mówisz? Doprawdy mówisz? — przedrzeźniała go z najwyższą ironią.

Spuściła głowę udając, że nie wie o tem, iż mąż jej patrzy na nią, ale czuła na sobie ten wzrok i była zakłopotaną.

— Wstań pani, pójdziemy stąd. mistress Lammie, dosyć już tych scen. Zrozumiała mnie pani?

Podał jej rękę a ona nie opierała się dłużej i wstała. Poszli tym razem w stronę swego mieszkania.

— Mistress Lammie — mówił do niej Alfred. — Byliśmy oboje oszukani i oszukaliśmy się wzajemnie, jest to błędne koło z którego nie wyjdziemy.

— Pan pierwszy zacząłeś mnie wyróżniać.

— Poco wspominać fakty, których niestety nie potrafimy już odwołać.

— Zostałam haniebnie wysyskana.

— Ja także. Myślę Sofronio, że uspokoiłaś się już na tyle, aby zrozumieć nasze wzajemne położenie i przyznaję ci chętnie, że byłem ostatnim głupcem, żeniąc się z tobą tak na słowo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

na zarazę umarło, z całkowitem zapomnieniem o sobie chodził po szpitalach, wyszukiwał chorych po opustoszałych domach i zaopatrywał ich na drogę wieczności, przyczem sam się zaraził. — Powróciwszy do zdrowia, pracował dalej z tąż samą gorliwością.

Pracując nad duszami, nie zaniedbał też pracować i na innych polach. Za Księstwa Warszawskiego był sędzią pokoju, a za Rzeczypospolitej Krakowskiej prezesem komisyi włościańskiej.

Władza duchowna wnet się poznała na gorliwości i zdolnościach młodego kapłana, to też szybko postępował po drabinie dostojeństw duchownych. Jeszcze w roku 1795 wszedł do kapituły krakowskiej, jako kanonik, a w roku 1815 został tejże dziekanem. Kiedy w roku 1828 sławny Woronicz został arcybiskupem warszawskim, kapituła wybrała X. Skórkowskiego na administratora osieroconej dyecezyi, przedstawiono go też na biskupstwo. Prekonisowany, dnia 25-go stycznia 1830 roku otrzymał sakrę biskupią.

Smutne to były podówczas czasy dla Kościoła w Królestwie Kongresowem. Masonerya prawie otwarcie dążyła do zgniecenia wszelkich życia jego przejawów. — Na Sejmie w r. 1825 wydarto biskupom sprawy małżeńskie i oddano je sądom cywilnym, które nietylko, że były czysto świeckie, lecz nawet z ludzi wszelkich wyznań składać się mogły. Biskupom tylko przysługiwało prawo wyznaczania kapłanów do obrony Sakramentu Małżeństwa przed tymi sądami.

Sejm w r. 1830 z rozkazu cesarza Mikołaja znów sprawy małżeńskie miał wziąć pod obrady. Miano oddać władzy świeckiej prawo urządzania sądów duchownych, niemniej wprowadzić do małżeństwa ustawy, z prawami Kościoła niezgodne. Biskup Skórkowski, który, jako Pasterz dyecezyi krakowskiej, która podówczas obejmowała też obecną dyecezyę kielecką, był także senatorem Królestwa Kongresowego, rozumiał doskonale całe niebezpieczeństwo, na jakie nowe te prawa, gdyby je ukuto, Kościół narażały, to też, nie zważając na gniew cesarski, zaprotestował. Za to musiał opuścić Warszawę.

Gdy naród w r. 1830 zerwał się do boju o wolność, Biskup zachęcał do walki, poświęcał sztandary narodowe. Przypominał jednak walczącym, iż wtedy tylko coś dla Ojczyzny mogą uczynić, gdy będą pamiętać na Boga i swoje nieśmiertelne dusze. „Kto na Boga i na zbawienie swoje jest niepamiętny — pisał w liście pasterskim z dnia 1 go lutego 1831 r. — ten skutecznej pomocy Ojczyźnie nie przyniesie". Słowa, które w sercu każdego Polaka głęboko wyryć się powinny.

Największe troski dla gorliwego Biskupa rozpoczęły się ze zgnieceniem listopadowego powstania. Trudności w zarządzie kieleckiej części dyecezyi z każdym dniem stawały się coraz większe. Wreszcie wzbroniono Biskupowi wstępu poza kordon. Stan Rzeczypospolitej Krakowskiej także nie wróżył nic dobrego na przyszłość, bezprawia rezydentów trzech opiekuńczych rządów wciąż się zwiększały. Biskup widział to wszystko i cierpiał.

Najwięcej go martwił stan kieleckiej części jego dyecezyi. Widząc, iż Mikołajowi idzie głównie o jego osobę, aby zaradzić duchowym potrzebom tylu dziesiątków tysięcy dusz w Kieleckiem, a pozbawionych Pasterza, któryby mógł ich odwiedzić i umocnić Sakramentem Bierzmowania, postanowił zrezygnować ze zajmowanego przez się stanowiska i resztę dni życia przepędzić w jakim klasztorze. Grzegorz XVI. nie przyjął jednak jego rezygnacyi.

Tymczasem Mikołaj I., rozzuchwalony zwycięstwem nad biednym narodem, nie zważając na prawa Kościoła, na władzę Papieża, dn. 15 lipca 1833 r. samowolnie zamianował na administratora kieleckiej części dyecezyi krakowskiej, administratora archidyecezyi warszawskiej, ks. Adama Paszkowicza. Ten przyjął nominacyę i przybył do Kielc. X. biskup Skórkowski rzucił nań ekskomunikę. Oczywiście nie przyczyniło się to do polepszenia stosunków z rządem rosyjskim, który coraz bardziej nastawał na Grzegorza XVI., by Skórkowskiego z Krakowa usunął. Grożono, jeśli Papież nie uczyni zadość żądaniom, jeszcze większem prześladowaniem Kościoła w Królestwie. Ojciec św., widząc na co się zanosi, dn. 30 maja 1835 r. wystosował list do krakowskiego Biskupa, w którym pochwalił sposób jego postępowania, lecz prosił, by dla uniknięcia większych nieszczęść, z Krakowa do czasu ustąpił.

Posłuszny głosowi Głowy Kościoła, Skórkowski zamianował X. Franciszka Zglenickiego, biskupa-sufragana, administratorem dyecezyi i dn. 1 lipca 1835 r. opuścił Kraków na zawsze. Zamieszkał w Opawie, na Śląsku austryackim, w klasztorze OO. Franciszkanów.

Chociaż ciałem był poza dyecezyą, duchem wciąż wśród swoich owieczek przebywał i starał się pracować dla ich dobra. Przez synowca swego, X. Alfonsa Skórkowskiego, wprowadził do dyecezyi bractwo wstrzemięźliwości, które niezmiernie wielkie wydało owoce. Jego staraniom głównie przypisać należy, iż Kościół św. zaliczył w poczet Błogosławionych Bronisławę, Norbertankę, która tak wielką cześć od pobożnych Krakowian na Zwierzyńcu odbiera. On pierwszy z naszych biskupów, gdy Pius IX. pytał wszystkich biskupów całego katolickiego świata o ich wiarę i o wiarę ich owieczek co do Tajemnicy Niepok. Poczęcia Najśw. Panny, dał świadectwo o wierze naszego narodu w ten wielki przywilej Maryi.

Tymczasem coraz to nowe klęski spadały na kraj, a każda z nich bolesnem echem odbijała się w sercu krakowskiego Biskupa. Upadek Rzeczypospolitej Krakowskiej, tego ostatniego kawałka niepodległej Polski, pożar Krakowa w r. 1850, kiedy to i pałac biskupi zgorzał, wszystko to głęboką napełniało go troską. Widząc też, jak nasz naród coraz bardziej miłosierdzia Bożego potrzebuje, z każdej sposobności korzystał, aby spełniać dzieła miłosierdzia. Przez cały czas pobytu swego w Opawie, t. j. przez lat 16, co sobotę dwustu ubogich jałmużną obdzielał.

Zdrowy i czerstwy prawie nie wiedział, co to choroba. To też, co często się zdarza, pierwsza choroba go złamała. Zasłabłszy poważnie, przyjął z największą pobożnością Sakramenta św. Do ostatniej chwili błogosławił, wydawał rozkazy, modlił się, a ostatnią jego modlitwą, jaką zaniósł do Boga, była prośba o pokój zwierzonej sobie dyecezyi. Umarł dn. 21 stycznia 1851 r., po czterodniowej zaledwie chorobie.

Wielki smutek napełnił serca pobożnego śląskiego ludu, który przywiązany do wiary, cieszył się, iż miał w pośród siebie biskupa, to też zewsząd spieszono do trumny zmarłego, by choć raz jeszcze na jego twarz popatrzeć, na te ręce, które tyle czyniły dobrego.

Zwłoki miały być złożone na Wawelu, na co rząd dał już swe zezwolenie. Już orszak żałobny wyruszył z Opawy, w tem pozwolenie odwołano i zwłoki złożono dn. 30 stycznia w kościele w Katarzynkach, w pobliżu Opawy i tam one w grobie pod zakrystyą aż dotąd spoczywają. Przed dwoma miesiącami otworzono grób i pozostałe szczątki do nowej trumny przełożono.

Tak więc teraz, gdy już 62 lat nas dzieli od śmierci tego wielkiego Biskupa, gdy już całe pokolenie, które patrzyło na jego czyny i cnoty, wymarło, nam jest danem dopełnić tego, czego przodkowie nasi dopełnić nie mogli. To też nie dziw, że społeczeństwo nasze wiadomość o mającem nastąpić sprowadzeniu zwłok X biskupa Skórkowskiego na Wawel, przyjęło z radością. Spodziewać się należy, iż obchód żałobny wypadnie jaknajwspanialej. Niewątpliwie, iż wszystkie nasze katolickie korporacye in gremio zechcą wziąć w nim udział.





# KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 37; zachód przypada o godzinie 5 minut 26, długość dnia godzin 11 minut 49

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę św. Wacława, pojutrze w poniedziałek św. Michała.

---

**Dzień Skargi.** X. Piotr Skarga, którego potężną postać jubileusz zeszłoroczny narodowi w całym blasku okazał, żyje i żyć powinien bez przerwy w narodzie. W długie, narodowe noce świecić mu winien, jak słup płomienisty, światłem swych nauk rozjaśniający ciemne szlaki narodowego tułactwa, wzywający do ofiarnej pracy nad lepszą przyszłością, wieszczący nieomylnie „dzień trzeci"; dzień zmartwychwstania. Kongres Skargowski uchwalił dzień 28 września przeznaczyć trwałej pamięci Skargi. Niech więc jutro zbierze się katolicki Kraków u grobu autora „Kazań sejmowych", niech wysłucha Jego jeremiaszowych słów ze sceny, niech hojnemi ofiarami na „Dom Skargi" prowadzi dalej społeczne i narodowe dzieło wielkiego kaznodziei. Dzień Skargi stać się winien dniem polskiej skruchy, którą jednak wieńczy silne i stanowcze postanowienie poprawy. Wszak Skarga do poprawy wołał całem swem życiem, wszystkiemi swemi pismami.

Z myślą, że chcemy spełnić napomnienia Skargi, składajmy jutro ofiary na fundacyę Jego imienia.

---

Kraków 27 września.

**Św. Michała** — przypada w roku bieżącym w poniedziałek a więc u nas w dzień powszedni. Mieszkańcy wschodnich powiatów naszego kraju będą mieć znów dwa dni świąteczne.

**Obrazek panoszenia się żydów.** Na ruinach handlu polskiego w naszem mieście powstają, wzmożone groszem polskim, niesionym bezkrytycznie do wrogich rąk — żydowskie placówki handlowe, przesiedlające się ze Stradomia i Kazimierza, w centrum miasta.

Pod naporem ich cofa się systematycznie handel polski, wypierany nieuczciwą konkurencyą a katastrofy, których ofiarą padają nawet stare, od wieków istniejące firmy stają się świadkami nadciągającego pogromu. Najrentowniejsze przedsiębiorstwa stają się w pierwszym rzędzie celem ataków. Uderzano w apteki, ofiarą ich padły dwie stare firmy w Rynku głównym. Apteka „pod Białym Orłem", znajdująca się w historycznym domu, gdzie mieszkał Kościuszko. Druga Gralewskiego, sprzedana żydowi wraz z firmą, pomimo usilnych starań o kupno jej przez chrześcijańskich farmaceutów.

Musimy pamiętać, że w śródmieściu i w rynku krakowskim jest jeszcze kilka aptek w polskich rękach, które zaasekurować należy solidarnem poparciem przed podobnym losem, jaki spotkał ich sąsiadki.

Sprawa ta wymaga tem większej rozwagi że dzięki zakulisowym wpływom, apteki powstające przez rozszerzenie granic Krakowa otrzymują żydzi.

Dawną kamienicę, w której znajdowały się magazyny firmy Henryk Szwarc, korzystając z nadarzającej się sposobności, jaką wywołało przesilenie bałkańskie, które via Wiedeń i nas nie oszczędziło, kupuje konkurent i sąsiad żyd, Bandet, umieszczając w dawnych lokalach wywłaszczonej firmy żyda kuśnierza.

Notatkę tę podajemy ku pamięci naszych Pań, chcąc przemówić do Ich uczucia narodowego.

Zwracamy również uwagę „Kuryerowi Zagłębia", wydawanemu w Sosnowcu, z prośbą o łaskawą wzmiankę pod adresem Pań z Sosnowca, Będzina, Dąbrowy Górniczej, Olkusza, Siedlec, Zagórza i t. d.

Jak ze smutkiem konstatujemy, zdrowo rozwijający się w Zagłębiu bojkot żydowski ma charakter ściśle lokalny, ograniczający się tylko do kordonu. Największe zakupy czyni się w żydowsko pruskich handlach sąsiednich Katowic, które niebywały swój rozwój zawdzięczają chorobliwie zrozumianej idei odrodzenia ekonomicznego.

To samo powiedzieć można o Krakowie. Podporą żydowskiego handlu staje się pogranicze Królestwa i nie obowiązujący w Krakowie i Katowicach bojkot żydowski.

Sądziliśmy, że Panie z Królestwa staną się apostołkami haseł odrodzenia ekonomicznego naszego kraju i przeniosą odżywcze prądy na nasz teren — niestety stały się tylko podnietą dla naszych Pań, brnących skutecznie w dawnych błędach, których następstwem stały się te smutne stosunki, które wyniknąć musiały.

Spustoszenia, jakie sieje niezrozumienie obowiązków narodowych, powinny nas nareszcie ocknąć i podniecić celową samoobronę.

**Fiasco żydowskiej spekulacyi.** Przed kilku miesiącami podniesiono w Radzie miejskiej wniosek, aby wraz z innymi ulicami Starego Krakowa rozszerzyć również i ulicę Szewską. Na wniosek ten, niby na apel, stanął zaraz cały szereg kombinacyj finansowych „naszych najserdeczniejszych". Kilkunastu żydów najroztmaitszych sfer rzuciło się na zakupno kamienic, w tym celu, aby przy rozszerzeniu ulicy kupione domy odstąpić z dobrym zyskiem. — Między tymi macherami znalazł się oczywiście w pierwszym rzędzie adwokat Dr Meisels. — Kupił narożnik ul. Szewskiej i Jagiellońskiej, obliczając już z góry zyski, jakie przy takiej transakcyi będzie można zdobyć. Niestety, p. Meiselsowi nie poszczęściło się tym razem. — Grono krakowskich konserwatorów zaprotestowało energicznie przeciw rozszerzeniu tej ulicy i p. M. wraz ze swymi ziomkami osiadł na mieliźnie.

Rudera przez p. M. zakupiona, stoi. Wali się tynk, schody popodpierane kołkami, porzywane dachy grożą co chwilę upadkiem na głowy przechodniów. I cóż na to budownictwo miejskie? Czy magistrat nie może znaleźć na tyle energii, aby zmusić właściciela do zapobiegnięcia ewentualnem nieszczęściom? Nie chcemy wierzyć, by budownictwo miejskie było w tym stopniu naiwne i wierzyło jeszcze wraz z p. M. w rozszerzenie ul. Szewskiej. A może p. Meisels liczy na wpływy i potęgę Bazesa, który już łamał nietylko uchwały konserwatorów...? Byłoby to dobrym pouczeniem na dalszą drogę życia dla żydowskich burżymurków.

**Konferencya o teatrze współczesnym,** zapowiedziana na środę przyszłego tygodnia godz. wpół do 8 wieczorem w sali Starego Teatru, przyniesie wgląd w ciekawe i aktualne dzisiaj problemy artystyczne, ujęte przez znawcę tej miary, co p. Adam Grzymała-Siedlecki, nowy kierownik literacki dramatu i komedyi w teatrach rządowych warszawskich. Świetny krytyk i badacz kunsztu scenicznego nakreśli zarys t. zw. reformy teatralnej współczesnej, która objęła obecnie wielkie teatry europejskie, wykaże istotę tych prądów i ich stosunek do dawniejszego pojmowania zagadnień artystycznych i udział w nich poszczególnych czynników, które składają się na widowisko dramatyczne. Na to tło rzucony będzie przegląd kolei, jakie przechodziła reforma teatralna w Polsce. Zmiana dyrekcyi krakowskiej i rozpoczęty świeżo sezon, podwajają zaciekawienie, z jakiem odnoszą się szerokie sfery bywalców teatralnych i miłośników sceny do konferencyi, zapowiadającej się niezwykle, jako prawdziwy ewenement literacki. Konferencya krakowska wywołała zainteresowanie nietylko w naszem mieście: lwowski „Związek naukowo-literacki" uprosił p. Adama Grzymałę-Siedleckiego o wypowiedzenie konferencyi o teatrze współczesnym także i we Lwowie. Dochód z krakowskiej konferencyi przeznaczył p. Siedlecki na cele Syndykatu Dziennikarzy krakowskich.

Bilety na konferencyę o teatrze — w cenie po 5 K rząd (1—3), 3 K (rząd 4—9), 2 K (rząd 10—18), 1 K rząd (19—24), na galeryi w pierwszym rzędzie 2 K, w dalszych 1 K — zamawiać można u skarbnika Syndykatu Dziennikarzy krakowskich kartką korespondencyjną pod adresem: Antoni Lekszycki, Redakcya „Czasu", ul. św. Tomasza l. 32.

**Z Uniwersytetu Jagiellońskiego.** Cesarz zamianował Dra Tadeusza Sinkę zwyczajnego profesora na Uniwersytecie lwowskim, zwyczajnym profesorem filologii klasycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim, a nadzwyczajnego profesora na Uniw. Jagiell. Dra Konstantego Zakrzewskiego — zwyczajnym profesorem w Uniwersytecie lwowskim.

**Amfiteatr pod Wawelem.** Projekt amfiteatru pod Wawelem na lewym brzegu Wisły, za którym oświadczyło się całe społeczeństwo, napotyka, zdaje się, w łonie Magistratu na jakieś niezrozumiałe trudności. Obawiać się należy, że jest to zwykła polityka zwlekań, gdy tymczasem regulacya obu brzegów Wisły dochodzi już w pobliże Wawelu. Chodzi zatem o niezwłoczne rozpatrzenie tej sprawy w najbliższych dniach przez organa budownictwa miejskiego. Miejmy nadzieję, że pan wiceprezydent Szarski zajmie się gorąco tą sprawą i popchnie się ją energicznie na pomyślne tory.

**Poświęcenie dworca towarowego** nastąpi, jak wiadomo, w niedzielę o godz. 11. Nadzwyczajny pociąg wiozący gości zaproszonych, wyjedzie z dworca o godz. 10 min. 45. Zaproszeni zechcą iść na peron przez salon dworski.

Po poświęceniu odbędzie się w Grand Hotelu śniadanie wydane przez Izbę handlową. Wieczorem obiad wydany od miasta.

**Tramwaj a drzewa.** Przy zakładaniu słupów pod przewody elektryczne w obrębie nowych linij należy się spodziewać, że Zarząd tramwaju nie dopuści, aby z tego powodu wycinano drzewa, jak to miało miejsce poprzednio przy linii Salwator-III most, gdzie np. chcąc umieścić słup naprzeciw poczty, wycięto wielką akacyę.

**Zamknięcie VIII Zjazdu drukarzy.** Obrady VIII Zjazdu drukarzy zamknięto wczoraj popołudniu. Przewodniczącym Związku wybrali zgromadzeni b. wiceprezesa p. Pochopa z Wiednia. Miejscem przyszłego Zjazdu IX będzie Tryest. Między innemi uchwalono wniosek organizacyi galicyjskiej, o podwyższenie świadczeń zapomogowych. Co do cennika uchwalono przekazać opracowanie nowej taryfy specyalnej komisyi, która w porozumieniu z zarządem związku ma przeprowadzić odpowiednią akcyę, celem najpomyślniejszego rozwiązania kwestyi w interesie drukarzy.

**Na Dom młodzieży rękodzielniczej im. Piotra Skargi,** w niedzielę dn. 28 b. m. odbędzie się kwesta w mieście.

Cel ten już kilkakrotnie poruszany był w dziennikach z rozmaitych okazyi, znanym więc jest naszej publiczności. — Sądzimy przeto, że każdy kto ma podniesienie stanu rzemieślniczego i przemysłu w kraju na sercu, przyczyni się choćby halerzowym datkiem do budowy domu.

**Tajemniczy Dżems.** Ks. Kazimierz Kozak, proboszcz w Domosławicach, spotkał przed dwoma laty, powracając na plebanię jakiegoś obdartego jegomościa, który skłonił się i prosił o jałmużnę. Gdy ksiądz podawał mu pieniądz żebrak odmówił przyjęcia, prosił natomiast o spowiedź. Zdziwiony ksiądz nie odmówił, obawiając się jednak jakiego napadu, zwołał do kościoła służbę. Po spowiedzi podał nieznajomy, iż nazywa się Sozański, jest synem profesora i pochodzi z N. Sącza. Obdarzony 16 K przez księdza zniknął i dopiero 21 b. m. pojawił się ponownie w Domosławicach. Wszedł z zawiniątkiem w ręku na plebanię i powitał księdza słowem „pst", położywszy palec na ustach. Następnie wydobył z zawiniątka 2 srebrne kielichy, na jednym z nich był wyryty napis: „ks. Aleksandrowi Nowina Sroczyńskiemu w Siedlcach" oraz złotą puszkę na komunikanty. Położywszy ten łup na stole, ostrzegł nieznajomy księdza, aby miał się na baczności przed trzema bandytami, którzy będą przez Domosławice przechodzić, poczem zniknął. — Zawiadomiona żandarmerya śledzi za złodziejami, jak dotychczas jednak bez skutku. Pozostawione kielichy — jak się okazało — pochodzą rzeczywiście z kradzieży, spełnionej w kościele w Siedlcach.

**Rozprawa o szpiegostwo.** Dnia 8 października odbędzie się rozprawa przeciw Franciszkowi Leonowi Harasimowskiemu, oskarżonemu o zbrodnię szpiegostwa na rzecz Rosyi. Harasimowski aresztowany został z wiosną b. r. w Krakowie.

**O zbrodnię zabójstwa.** Dziś przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciw 20-letniemu Franciszkowi Szarajowi z Podgórza oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa. Mianowicie w dniu 13 sierpnia b. r. przyszedł Szoraj na podwórze domu przy ulicy Kalwaryjskiej, gdzie mieszkał Jan Król i wszczął z nim sprzeczkę, która wkrótce zamieniła się w bójkę. Szoraj nie mogąc podołać przeciwnikowi, dobył noża i pchnął go dwukrotnie w plecy. Szoraj zbiegł. Król, skutkiem otrzymanych ran, zmarł na drugi dzień w szpitalu św. Łazarza.

Oskarżony tłomaczy się, że w dniu krytycznym był zupełnie pijany. Świadkowie twierdzą przeciwnie.

Rozprawie przewodniczy r. s. Obiułowicz, oskar. prok. Dr Schwarc, broni adwokat Dr Knaklewski.

**Aresztowanie emigrantów.** W ostatnich dniach aresztowała policya 37 emigrantów popisowych, zdążających do Ameryki. Między aresztowanymi jest 33 poddanych austryackich, reszta węgierskich.

**Dobrana para.** Policya aresztowała onegdaj Romana Waszkę i jego „narzeczoną", jed sprawców szeregu kradzieży i włamań w Krakowie i okolicy.

**Włamania.** Do sklepu fryzyerskiego przy ul. św. Marka l. 25, włamał się ubiegłej nocy 20-letni czeladnik blacharski Leopold Jurek i skradł 5 brzytew, kilkanaście słoików perfum itp. Włamywacza ujęto.

Do kawiarni p. Skórkowej przy ul. Radziwiłłowskiej l. 31, włamali się ubiegłej nocy nieznani sprawcy i skradli 300 K gotówką, złoty zegarek oraz różne likiery.

**Walne zgromadzenie członków krakowskiego koła urzędników** kolejowych odbędzie się 29 września br. o godzinie 5 popołudniu w Krakowie, ul. Tomasza l. 37, I. piętro.

Omawianą będzie sprawa kwalifikacyi automatyki, rugów urzędników, oraz zjazd Ligi słowiańskiej w r. 1914.

**Pogoda.** Dnia 26-go września termometr doszedł od + 6·3 do + 9·9 C. — barometr podnosił się.

Dnia 27-go września o godzinie 7 rano stan barometru 751·6 mm, — termometru + 6·8 C wiatr: wschodni.

**Stan pogody w Zakopanem.** (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 27 września o godzinie 7 rano. — Ciepłota najwyższa + 6·0 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza —.—. — Wiatr słaby, północno-wschodni, pochmurno. Prognoza: bez zmiany.

---

# Kronika zamiejscowa.

**Cholera w Galicyi** rozszerza się ciągle. — W powiecie Skolskim stwierdzono bakteryologicznie cztery dalsze zachorowania na cholerę, a mianowicie trzy w gminie Oporzec, a jedno w gminie Tuchla; w Oporcu jedna chora zmarła. W Oporcu pozostaje 7 osób chorych na cholerę, w Tuchli 2 osoby, w Sławsku jedna.

Namiestnik Dr Korytowski wydał następujący okólnik: „Wobec coraz większego szerzenia się cholery na Węgrzech, w Rumunii, w krajach bałkańskich, a w ostatnich czasach także w gubernii podolskiej, zabrania się wszelkich gromadnych zjazdów do rabinów galicyjskich podczas nadchodzących świąt żydowskich od 2—24 października. W czasie tych świąt trzeba zwrócić baczną uwagę zwłaszcza na te miejscowości, w których przebywają głośniejsi rabini i przy pomocy żandarmeryi nadzorować ścisłego przestrzegania przepisów meldunkowych i ruchu obcych żydów, oraz stanu zdrowia ludności".

**Pomieszczenie szkół w Mielcu** Z Mielca piszą do nas: Hygiena w tutejszej szkole ludowej jest tak bardzo zaniedbaną, że trudno korespondentowi o niej nie wspomnieć.

Już od dwóch lat jest umieszczona sala szkolna w domu prywatnym, w którym swego czasu zmarła osoba chora na suchoty. Bez przeprowadzenia dezynfekcyi wprowadzono tam dziatwę szkolną. Sala umieszczona jest w podwórzu ciemnem i brudnem. Oto jeden obrazek. Drugi, trzeci itd. nie lepsze od pierwszego. Tutejsza Rada miejscowa dowiedziała się dopiero w pierwszych dniach września, że potrzeba sali szkolnej i zaraz wprowadzono dzieci do wynajętego domku żydowskiego, uskuteczniwszy kilka drobnych poprawek.

Tak się wychowuje młodzież szkolną, przyszłe pokolenia fizycznie tak się rozwijać mają, a dodać trzeba i to, że ogród i parkan szkoły dla chłopców jest publicznym miejscem ustępowem, zwłaszcza w dzień targowy. — Na to wszystko tutejsi menerzy codzień się patrzą i łatwo siebie rozgrzeszają.

**Z niedoli nauczycielskiej.** Piszą z gorlickiego: W powiecie gorlickim zostało z końcem roku szkolnego 1912—13 szesnastu tymczasowych nauczycieli zwolnionych od obowiązków służbowych i przez dwa miesiące nie otrzymywali pensyj. We wrześniu br. jednak inspektor powołał znowu wszystkich do służby i wysłał odpowiednie pismo do Rady szk. krsj. we Lwowie, celem wyasygnowania płacy tymże nauczycielom. Tymczasem papiery ugrzęzły gdzieś w R. S. K we Lwowie, a referent nie pomyślił nawet o tem, z czego nauczycielstwo to ma żyć. Trzeci miesiąc dobiega, nauczyciele żyją na kredyt, a asygnaty dotychczas nie nadeszły. Spodziewać się należy, że wejży w to prezydent p. Dembowski i zarządzi, aby się podobne wypadki nie powtarzały.

**Ukraiński „bohater" — rosyjskim prowokatorem.** Pawło Kratt, słynny heroj ukraiński, który przewodził młodym hajdamakom w napadzie na lwowski uniwersytet i niszczył portrety rektorów, a potem uciekł do Kanady, ma tam trudnić się prowokatorstwem rosyjskiem. „Swoboda", organ amerykańskich ukraińców donosi: „Przybył do Winnipegu z Galicyi osławiony z zajść uniwersyteckich we Lwowie Pawło Kratt. Mając za sobą reklamę „patryoty" pozyskał odrazu zaufanie ukraińców kanadyjskich. Rozpoczęła się robota w „Narodnym Domu", wiece agitacyjne itd. Tymczasem pokazało się, że ten osławiony Kratt miał inny cel na oku, a to: rozbić zawiązek ukraińskiego ruchu narodowego w Kanadzie.

„Złe języki mówią, że Pawło Kratt jest płatnym agitatorem rosyjskim, który ma porneczony sobie cel: rozbijać wszelki ukraiński ruch w Kanadzie. Gdyby był wystąpił z tym „programem" otwarcie, byłby odrazu stracił grunt pod nogami. Jednak on podszył się pod ideę socyalistyczną i począł organizować „partyę", przy której pomocy rozbijał wszelkie narodowe zgromadzenia. Mówią, że Kratt pobiera jakieś tajne fundusze, nadsyłane z Rosyi".

W „panteonie" ukraińskim, zapełnionym przez „bohaterów", rekrutujących się z morderców, bandytów, niewątpliwie „heroj" Kratt nie zostanie odosobniony w charakterze płatnego prowokatora.

**Żydowskie barbarzyństwo.** W Stanisławowie rozpoczęła się onegdaj przed zwykłym trybunałem karnym rozprawa przeciw 17 żydom z Zawoju w powiecie kałuskim, oskarżonym o porwanie neofitki. Córka karczmarza z tej wsi, Atona Bartfelda, przyjęła przed rokiem Chrzest św. i wyszła za mąż za nauczyciela Michała Tarańkę w Wistowie. Już przed ślubem, w czasie gdy Bartfeldówna przygotowywała się w klasztorze do przyjęcia chrztu św., żydzi wszelkimi sposobami, godziwymi i niegodziwymi, starali się dostać ją w swe ręce. Zdawało się, że po ślubie przestaną ją prześladować.

Tymczasem w miesiąc po jej ślubie dnia 27 grudnia z. r. banda żydów opadła w czasie nieobecności jej męża jej dom, zbili ją strasznie tak, że straciła przytomność i nieprzytomną porwali. Zawieźli ją wreszcie do Bohorodczan, gdzie trzymali ją w zamknięciu, znęcając się nad nią codziennie, bijąc i maltretując, aby wyrzekła się wiary katolickiej i męża. Dopiero żandarmerya, przypadkiem dowiedziawszy się o jej miejscu zamknięcia, wyswobodziła ją z rąk okrutnych żydów.

Na rozprawie obrońca zażądał przekazania sprawy sądowi przysięgłych. Prokurator i trybunał zgodzili się na to i rozprawa odbędzie się przed przysięgłymi już w kadencyi listopadowej.

**Otwarcie urzędu pocztowego w Bieńczycach.** Z dniem 1 października br. wchodzi w życie nowy urząd pocztowy w miejscowości Bieńczyce z urzędową nazwą Bieńczyce.

Urząd ten łączy się z siecią pocztową za pomocą pociągów kolejowych, kursujących na przestrzeni Kraków-Kocmyrzów.

Do miejscowego okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego przydzielono gminy tudzież obszary dworskie w Bieńczycach i w Krzesławicach, zamiejscowy zaś okręg doręczeń tego urzędu tworzyć będzie gmina Grębałów.

**Zagrożony kawał ziemi polskiej.** „Kur. Poznański" donosi, że wieś Włókna w powiecie obornickim w Wielkopolsce, obszaru koło 3-ch tysięcy mórg, dotychczasowy właściciel Włókien p. Żmidziński sprzedał niejakiemu Zygmuntowi Wolszlegierowi. Ani Wolszlegier, ani jego żona nie posiada żadnego majątku, przeciwnie, oboje żyją w bardzo złych stosunkach finansowych. Rodzina p. Wolszlegiera — z przyczyn, o których się tu rozwodzić nie chce-

my — zerwała z nim stosunki. Donoszą, że hipoteka, zapisana rzekomo dla żony p. Wolszlegiera, została już podobno przepisaną dla „Ostbanku".

Jaki los czeka Wiókna?

**Rząd rosyjski w obronie żydów.** Policyjny dziennik „Warszawskij Dniewnik" ogłosił w ostatnim numerze rozporządzenie obowiązujące generał-gubernatora, wydane na mocy ukazu carskiego z dnia 27 sierpnia (starego stylu) roku 1913. Rozporządzenie jest powtórzeniem wydanego w roku zeszłym z wyjątkiem jednego nowego artykułu, 23-go, który brzmi jak następuje: „Zabrania się wszelkiego rodzaju wystąpień, mających na celu organizacyę, podtrzymywanie lub popieranie bojkotu, zarówno osobistości poszczególnych, jako też i całych narodowości, lub klas ludności".

W ten sposób rząd carski odbiera akcyi bojkotowej szeroki zakres społeczny, utrwala go jednak wśród ludności polskiej, czyniąc nam tem nienawistniejszymi żydów, protegowanych przez carat. Żydowskie to denuncyacye o „pogromach, rzeziach, rozbojach, czynionych na biednych żydach" spowodowały tę czułą nad nimi opiekę rządu. Obecnie przynajmniej społeczeństwo Królestwa wie, że żydzi nie zaprzestali walki ani pozbyli się nadziei pokojowego podboju kraju i nie mogąc samodzielnie, postanowili zwyciężyć pod opieką carskich ukazów i nahajek. Jest to jeszcze jedno zwycięstwo bojkotu i zadatek jego trwałości.

## Ze świata.

**Bogactwa kopalne Egiptu.** Aż do niedawnego czasu panowało przekonanie, że żyzna dolina Nilu, jakoteż dotykająca do niej pustynia nie mieszczą w sobie wcale cennych kopalin. Tymczasem poszukiwania, dokonane tamże ostatnimi czasy, wykazały, iż zapatrywania te były błędne.

I tak, niedawno temu odkryto w Gemzah nad morzem Czerwonem, niedaleko od ujścia kanału Sueskiego, znaczne tereny roponośne, oraz bogate pokłady wosku ziemnego. Dalsze zaś tereny roponośne ciągną się w kierunku góry Synai. Dalej odkryto, przed wiekami eksploatowane kopalnie miedzi. Szczególnie pokłady na półwyspie Synajskim są bogate. — Znaleziono tam również mangan i ołów.

Złoto znajduje się na południe od Assuanu. Istniejące tam kopalnie, eksploatowane już za czasów Ptolomeuszów, a później zarzucone, zaczęto znów eksploatować. W Sukari nad m. Czerwonem znaleziono krzem, zawierający 160 g złota w tonnie.

Oprócz tego znajdują się w Egipcie i to w znacznej ilości: szmaragdy, turkusy i chryzolity oraz olbrzymie pokłady fosfatów. Szczególniej bogate pokady fosfatów znajdują się na oazie Taklah, położonej w odległości 350 mil angielskich od doliny Nilu w pustyni libijskiej. Do oazy tej zbudowaną będzie niebawem linia kolejowa dla przewozu fosfatów.

**Ameryka ma najwięcej kościołów.** Według statystyki ostatniej posiadają Stany Zjednoczone w stosunku do liczby swej ludności najwięcej kościołów, których liczba doszła obecnie do sumy 192.759, nie licząc mniejszych kaplic. — Kościoły te mogą pomieścić 58 536.880 wiernych — majątek, jaki przedstawiają i posiadają przeszło 5 miliardów str. Mimo różnorodności sekt i wyznań, mających zwolenników i wyznawców w Ameryce, największą powagą cieszą się katolicy, najwięcej mają kościołów np. miasteczko Valley Falle ma 8 kościołów na 1500 mieszkańców, jedna zaś z osad Pittsford na 435 ludności ma 5 kościołów. Z większych miast Albany w Stanie Nowy Jork ma 17 kościołów na 100.253 mieszkańców, Troy 73 na 76.813 a Rutland 14 na 13.500 mieszkańców; wszystkie te miasta są zamieszkałe przeważnie przez katolików.

## Z dziedziny wojskowości.

**Wojskowa powinność samochodów w Rosyi.** Z Petersburga donoszą, że ministerstwo wojny opracowało projekt ustawy o powinności wojskowej samochodów w państwie rosyjskiem. Projekt ten wzorowano na ustawie o powinności wojskowej koni. Wszystkie samochody niezależnie od typu i przeznaczenia, zarówno osobowe, jak towarowe będą podlegały corocznej rewizyi wojskowej i w razie wojny powoływane będą do służby wojskowej. Przewidziany jest także udział samochodów prywatnych w manewrach wojskowych, a nadto prowadzona ma być osobna lista samochodów, nadających się do celów czysto wojskowych i w razie potrzeby podlegających nabyciu przez zarząd wojskowy za odpowiedniem wynagrodzeniem.

**Umundurowanie armii chińskiej.** Z Pekinu donoszą, że ogłoszono tam nowe przepisy o umundurowaniu armii, uchwalone przez Zgromadzenie narodowe. W myśl tych przepisów uniform paradny składa się z munduru granatowego sukiennego, dla oficerów latem jedwabnego oraz czapki, zbliżonej kształtem do tej, jaką ma wojsko japońskie. Uniform używany przy ćwiczeniach i służbie jest koloru ziemistego. Piechota ma wyłogi czerwone, kawalerya — żółte, artylerya — błękitne, pionierzy — białe, tren — czarne, żandarmerya wojsk. — różowe, intendentura — karmazynowe, oddziały sanitarne — zielone, a muzyka — żółto-bronzowe. Stopnie oficerskie oznaczone są gwiazdkami na epoletach. Na spodniach granatowych lub ziemistego koloru mają generałowie trzy lampasy czerwone, oficerowie sztabowi dwa, a reszta — jeden lampas.

**Zmarli.** Antoni Chorzempa, urzędnik Wydziału powiatowego w Brzesku, przeżywszy lat 45, po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 25 września 1913.

Antonina z hrabiów Mączyńskich Kobylańska, urodzona 1 października 1888 r. w Satyjowie na Wołyniu, opatrzona św. Sakramentami, zmarła w Janowicach koło Tarnowa dnia 23 bm.

X Walenty Dziatkowiec, proboszcz w Raciborowicach, zmarł dziś, przeżywszy lat 66. Pogrzeb odbędzie się w Raciborowicach we wtorek 30 bm.

## Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. Po raz 1-szy. „Ruchome piaski", sztuka w 3 akt. Piotra Chojnowskiego.

Niedziela o godz. 12 w południe. „Poranek ku uczczeniu rocznicy X. Piotra Skargi": 1. „Wyzwolenie" akt. 3 St. Wyspiańskiego. 2. „Anhelli" Juliusza Słowackiego. 3. „Kazanie Skargi" na tle obrazu Jana Matejki. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela. „Kościuszko pod Racławicami" obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką napisał A. W. Lasota. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Ruchome piaski", sztuka w 3 aktach Piotra Chojnowskiego.

Poniedziałek. „Bajka o wilku", sztuka w 4 obrazach Fr. Molnara.

Wtorek. „Ruchome piaski".

Środa. „Ksiądz Marek", poemat dramat. w 5 obrazach J. Słowackiego. Ceny popularne.

Czwartek. „Bajka o wilku".

Piątek. „Ruchome piaski".

Sobota „Sonata upiorna" Augusta Strindberga; przełożył Juliusz German, muzyka Bolesława Raczyńskiego.

Niedziela popoł. „Taniec czynowników", komedya w 4 akt. L. Birińskiego. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Bajka o wilku".

Poniedziałek. „Pierwsza sztuka Fanny", krotochwila w 3 aktach z prologiem i epilogiem Bernarda Schav'a. Ceny popularne.

Wtorek. „Sonata upiorna" Augusta Strindberga; przełożył Juliusz German, muzyka Bolesława Raczyńskiego.

## Repertuar Teatru Turskiego.

Buczacz 29 bm. „Wojna z Babami".
" 30 bm. „Konkury Antka".
Czortków 1 października. „Wojna z Babami".
" 2 października. „Konkury Antka".
Husiatyn 3 października. „Wojna z Babami".
" 4 października. „Konkury Antka".
Tarnopol 5 października. „Wojna z Babami".
" 7 października. „Konkury Antka".
Zbaraż 6 października. „Wojna z Babami".

## Ze sportu.

**Z krak. klubu szermierzy.** Z dniem 1 października b. r. otwiera k. k. s. sezon jesienny, który ze względu na stale wzrastającą liczbę członków klubu zapowiada się nader pomyślnie.

Wśród tut. Towarzystw sportowych, cieszy się k. k. s. dużą sympatyą — młodzieży, która coraz to poważniej myśli o przywróceniu polskiej szermierce złotych ongiś czasów. Nauczyciele klubowi, fechmistrz p. Bąkowski i jego asystent p. Winkler nie szczędzą pracy i trudów, by młodych szermierzy wyszkolić jaknajlepiej.

Wydział k. k. s. czyni już energiczne przygotowania do ogólno polskich zawodów szermierskich w Krakowie, gdyż mając już odpowiednią ilość dobrych szermierzy, można się pokusić o urządzenie tego rodzaju zawodów, któreby niejako były egzaminem dotychczasowej działalności klubu.

Wpisy na członków k. k. s. przyjmuje kancelarya klubu (Wolska 7) w godzinach klubowych od 6 do 9 wieczór, gdzie również udziela się bliższych informacyj.

Osobne kursy dla uczn. szkół średn. zaczną się z dniem 1 października.

Zgłoszenia na kursy przyjmuje fechtmistrz p. Winkler codziennie od godz. 4 do 5 popołudniu.

# „Uciecha"

## Teatr świetlny

**Starowiślna 16. Telefon 2516.**

Od dzisiaj począwszy daje „Uciecha" codziennie do 3 października dwa programy. Jeden popołudniowy popularny, który rozpoczyna się codziennie i w niedzielę o godz. 3 popołudniu i trwa do godz. 5 popoł. Obejmuje on arcydzieło sztuki kinematograficznej

**„Ostatnie dni Pompeji"**

oraz część drugą filmu „Galicya".

Dzieło firmy Ambrosio „Ostatnie dni Pompeji" znalazło w Krakowie podobnie jak w innych wielkich miastach, nadzwyczajne powodzenie. I słusznie. Tylko bowiem firma Ambrosio daje prawdziwe zdjęcie Wezuwiusza. Można na pierwszy rzut oka stwierdzić, że inne fabrykaty dają źle namalowane dekoracye wulkanu. Tylko w filmie Ambrosia jest prawdziwa lawa, w innych paląca się nafta. Tylko film Ambrosio daje obrazy zburzenia Pompeji. Przewyższa wszelkie inne fabrykaty wspaniałemi scenami w cyrku, scenami masowemi, wiernością stylizowanych kostyumów i grą artystów.

Ubocznie zaznaczyć należy, że w sprawie wartości filmów żadnego orzeczenia sądu nie było.

Teatr „Uciecha", jako pierwszorzędny Teatr świetlny, stojący na najwyższym poziomie sztuki kinematograficznej, daje tylko doborowe programy, wystawia rzeczy najlepsze i nie reklamuje rzeczy mniej wartościowej.

Chcąc także mniej zamożnej Publiczności umożliwić zobaczenie obrazu, który znalazł tak ogólne uznanie, urządza „Uciecha".

Przedstawienie popularne „Ostatnich dni Pompeji"

**po cenach znacznie zniżonych.**

Drugi zwyczajny program rozpoczyna się codziennie i w niedzielę o godz. 5 popołudniu.

Po dłuższej przerwie wprowadza Dyrekcya na ekran obraz z ulubioną w Krakowie, słynną, nieporównaną artystką

ASTĄ NIELSEN.

Asta Nielsen występuje w dramacie

**„Dziewczyna bez ojczyzny".**

Gra rolę cyganki Zidry, jak zawsze nieporównanie. Treść dramatu opiera się na tle szpiegowskiego systemu dwóch sąsiadujących państw bałkańskich. Obraz przez kilka miesięcy był zakazany i dopiero teraz po wojnie i po pewnem uciszeniu się jej ech — cenzura w Wiedniu dramat przepuściła.

Obraz posiada niezwykle efektowną ilustracyę muzyczną opartą głównie na motywach cygańskich — układu p. Maryana T. Rudnickiego.

W program wchodzi także „Galicya" (dokończenie), efektowny obrazek rodzajowy „Idylla miłosna w Meksyku", humorystyka i inne.

Program cały bardzo urozmaicony, zajmujący i bogaty. (1222)

**Hemoroidy** są chronicznemi, od czasu do czasu silniej występującemi chorobami, a w przeważnej liczbie wypadków, dającemi się sprowadzić do złego obiegu krwi wskutek obstrukcyi. Radca rządu i medycyny Dr Clemens, Rudolfstadt, pisze: „Mniej więcej pół szklanki naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa działa już na pewno przeczyszczająco. Woda Franciszka Józefa, jeśli się ją bierze w małych ilościach kilka razy dziennie, jest znakomitym środkiem przeciw hemoroidom i bólom w krzyżach". — Do nabycia w aptekach, drogueryach i składach wód mineralnych. Dyrekcya wysyłkowa źródeł leczniczych Franciszka Józefa w Budapeszcie. (13)

**„Mięso staje się coraz droższe!"** tak słyszy się wszędzie. Pomimo to można używać w każdym domu znakomitego rosołu wołowego, ponieważ takowy sporządza się tanio i wygodny sposób z ulubionych Maggi'ego kostek bulionowych. Każda kostka za 5 h, polana 1/4 litra wrzącej wody, wydaje talerz gotowego rosołu wołowego, nieróżniącego się niczem od rosołu domowego. Jeżeli kupuje się pomimo to mięso, to należy zażyć je na pieczeń i t. p. (15)

## Dział ekonomiczny.

**„Steana Romana" w przemyśle naftowym w Galicyi.** Od dłuższego czasu trwały pertraktacye między hr. Zamoyskim a jednem z najpoważniejszych przedsiębiorstw naftowych w Rumunii „Steana Romana", celem objęcia przez nią eraryalnych terenów naftowych w Tustanowicach.

Na te tereny ropodajne składa się 1000 morgów obejmujące lasy, a cenę ofiarowana za cesyę wynosi: 1,080.000 K, z czego połowa płatna ma być gotówką, zaś druga połowa składana ma być wydatnością produkcyi tj. dostawami rządowymi. Ponadto zobowiązano „Steana Romana" do oddawania 22 proc wydajności brutto, z czego 16 proc. przypaść ma na rzecz zarządu państwowego.

W interesowanych kołach nafciarskich wiadomość ta budzi wielkie zaciekawienie, bo współudział w galicyjskim przemyśle naftowym tego potężnego towarzystwa podnieść musi ten przemysł do kolosalnych rozmiarów.

W ślad za tem towarzystwem wkracza i inne, pracujące z nim razem w Rumunii a ubiegające się na światowym rynku naftowym o palmę pierwszeństwa.

**Rosya boi się wtargnięcia Niemiec na swoje rynki zbożowe.** Pisaliśmy o szalonym wzroście produkcyi rolniczej w Rosyi przez uwłaszczenie chłopów na niezmiernych przestrzeniach Syberyi leżących dotychczas odłogiem, co musi uczynić z czasem Rosyę spichlerzem Europy i poważnym konkurentem Ameryki na europejskich targach zbożowych. Obecnie, jak donosi prasa rosyjska, Rada ministrów niedawno rozważała projekt ministra handlu i przemysłu, Timaszewa, w sprawie nałożenia cła na zboże i mąkę, przywożone z Niemiec. Projekt przewiduje cło wysokości 30 kop. od puda ziarna i 45 kop. od puda mąki. Dyskusya była bardzo ożywiona. Głównozarządzający rolnictwem, Kriwoszein, bronił bardzo gorąco projektu, dowodząc, że walczyć należy energicznie z wtargnięciem Niemiec na rosyjski wewnętrzny rynek zbożowy. Przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych prosił o oględność w rozstrzygnięciu sprawy, która dotyka także stosunków zagranicznych. Rada ministrów postanowiła decyzyę na razie odroczyć.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków 26 września b. r. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 23·90 do 23·50 czerwona i żółta —·— do —·—, uszkodzono —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 16·— do 19·70, uszkodzone —·— do —·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień browarny —·— do —·— na krupy 14·20 do 16·30, do siewu —·— do —·—, owies do siewu (z opłatą akcyzową) —·— do —·—; na paszę 16.30 do 17·80; proso —·— do —·—; jagły —·— do —·—; tatarka 20·40 do 20·70; kukurudza 19·40 20·90; groch 25·— do 35·—; fasola 24·50 do 51·—; soczewica 46·— do 50·—; wyka —·— do —·— siano zwyczajne 7·60 do 8·80; koniczyna pastewna 8·20 do 9·40, słoma 4·80 do 5·—; rzepak zimowy 28·50 31·—; kminek krajowy 64·— do 70·—, holenderski 78·— do 80·—; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·— biała —·— do —·—; tymotka nasienna —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 5·— do 5·40; jaja kopę 2·40 do 2·70; masło za 1 kg. 2·60 do 2·90; ser —·60 do —·70; mleko zbierane za 1 l. —·10 do —·14, niezbierane —·20 do —·26.

# O pomoc dla Galicyi.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 27 września.)

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Dzisiaj rano o godz. 9 odbył prezes Koła polskiego Dr Leo konferencyę z pos. Lewickim w sprawie wniosków o pomoc rządu dla okolic dotkniętych klęską elementarną. Na konferencyi obaj prezesi ujednostajnili wnioski w tej sprawie, przedstawione przez Koło polskie i klub ukraiński.

O godz. 11 odbyło się posiedzenie Komisyi parlamentarnej Koła polskiego, w którem wzięło udział także kilku posłów miejskich, między nimi pos. Rauch i Rychlik. Na tem posiedzeniu prez. Dr Leo przedłożył wnioski kompromisowe polsko-ruskie. Wywiązała się obszerna dyskusya, która obfitowała w ciekawe momenty.

Pos. hr. Skarbek wyraził uznanie namiestnikowi Dr Korytowskiemu za dążenie do ograniczenia emigracyi. W akcyi tej Koło polskie powinno wziąść udział.

Pos. Stapiński wystąpił gwałtownie przeciw Namiestnikowi i ograniczeniu emigracyi. Jako parlamentarny reprezentant „Canadian Pacific" oświadczył, że ludność musi emigrować. Podobnie przemawiał także prez. Dr Leo.

Wnioski hr. Skarbka wobec tego upadły.

Następnie poruszył hr. Skarbek sprawę zwołania sesyi Sejmu galicyjskiego i oświadczył, że w interesie kraju jest, aby sesya odbyła się przed zwołaniem parlamentu. Przeciw temu wystąpił pos. Stapiński i Dr Leo. (Widocznie obaj boją się pokazać we Lwowie).

Pos. Loewenstein wyraził znowu żale nad nędzą ludności żydowskiej.

Po zamknięciu dyskusyi uchwalono wnioski kompromisowe.

O godz. 3 popoł. prezydyum Koła polskiego i klubu ukraińców udało się do hr. Stuergkha, aby mu przedłożyć uchwalone wnioski. W posłuchaniu wzięli udział ministrowie: Heinold, Zaleski i Długosz, namiestnik Dr Korytowski i marszałek Gołuchowski.

# Walki w Albanii.

**Belgrad.** (Tel. wł.) Serbskie wojska wstrzymały ataki Albańczyków. Według ministeryum wojny Serbowie stracili dotychczas 300 zabitych i około 500 rannych. Pod Kiczewo i Strugą walki toczą się dzisiaj dalej. Obie strony otrzymały posiłki. Przy Diakowie Albańczycy zostali pobici i jak obliczają Serbowie stracili 1000 ludzi. Serbowie zdobyli wiele amunicyi.

### Powstanie słabnie.

**Belgrad** (Tel. wł.) W kołach serbskich utrzymują, że ruch powstańczy albański osiągnął już kres swego rozwoju. Powstańcy nie są w stanie więcej sił zebrać i dlatego nie mogą atakować, ani Djakowy, ani Prizrendu, Monastyru i Skoplja. Przypuszczają, że powstanie do czternastu dni zostanie stłumione.

### Siły Albańczyków.

**Belgrad.** (Tel. wł.) Wedle zapewnień dzienników tutejszych, liczba powstańców albańskich wynosi 60.000 ludzi. Albańczycy posługują się manlicherami i używać rzekomo mają kul dum-dum. Powstańcy posiadają także artyleryę górską.

### Mobilizacya w Serbii.

**Lubiana.** (Tel. wł.) Do „Slovenca" donoszą z Belgradu, że liczba wojsk zmobilizowanych przez Serbię przeciw Albańczykom wynosi 90 000 żołnierzy, zaś dalszych 40.000 trzymanych jest w rezerwie.

**Belgrad.** (Serbskie Biuro prasowe). Jak już wczoraj doniesiono, zarządził rząd serbski mobilizację pierwszego powołania dywizyi Morawy. Wiadomości o mobilizacyi innych dywizyj są nieprawdziwe. Rozkaz powołania na ćwiczenia będzie zatwierdzony przez ukaz króla, który się dzisiaj pojawi. Rezerwiści powołani odbędą ćwiczenia wewnątrz granic Starej Serbii, zaś przeciw powstańcom będą w miarę potrzeby wysłane wojska liniowe.

### Urzędowe zaprzeczenie.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) „Fremdenblatt" oficyalnie zaprzecza, że w szeregach albańskich walczą oficerowie austryaccy.

# Zatarg japońsko-chiński.

**Londyn.** (T. B.) „Times" donosi z Pekinu: Poseł japoński oświadczył w Pekinie, że jeżeli Chiny do trzech dni nie odpowiedzą żądaniom Japonii w sprawie wydarzenia w Nankinie, to Japonia będzie się uważała za uprawnioną do przedsięwzięcia wszelkich koniecznych zarządzeń. Dziesięć japońskich okrętów wojennych pełnych żołnierzy marynarki czeka przed Nankinem na wynik tego kroku posła japońskiego.

**Londyn.** (T. B.) „Morning Post" donosi z Szangaju, że konsul japoński w Nankinie wezwał wszystkich przebywających w tem mieście Japończyków, aby przybyli do konsulatu, gdzie dla ich obrony ustawiono karabiny maszynowe.

# Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 27 września.)

### Rada ministrów a Sejm galicyjski.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Jak się dowiadujemy, na wczorajszej Radzie ministrów omawiano stosunki galicyjskie i sprawę zwołania Sejmu galicyjskiego. Rada ministrów oświadczyła się za tem, aby ze względu na stosunki polsko-ruskie i piej Sejmu nie zwoływać.

W sprawie pomocy państwowej dla Galicyi uchwalono oświadczyć się za jak najdalej idącem poparciem, o ile finanse państwa na to pozwolą.

Z oświadczenia tego wynika, że skarb państwa dla Galicyi jest na razie zamknięty.

### Zwołanie Sejmu węgierskiego.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Przybył tu dzisiaj hr. Tisza i był u cesarza na audyencyi. Sejm zwołany zostanie na 2 października. Panuje zapatrywanie, że obrady będą spokojne.

Hr. Tisza odbył dziś konferencyę z hr. Berchtoldem, na której ułożono termin wspólnej konferencyi ministeryalnej.

### Proces o propagandę prawosławia.

**Wiedeń.** (T. B.) „N. F. Presse" donosi z Marmarosz Sziget, że prokurator tamtejszy wygotował już oskarżenie przeciw włościanom ruskim północnych Węgier, którzy brali udział w zeszłorocznym ruchu o zmianę wyznania. Oskarżonych zostało 92 osób.

### Giełda.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Giełda dzisiaj była bardzo zła. Na końcu nastąpiło polepszenie. Walory naftowe i amunicyi były dzisiaj silne.

## Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Janowie Rakowscy ze Lwowa, Antoni Madeyski z Rzymu, Dr Kazimierz Kotarski ze Lwowa, Drowie Zygmuntowie Miukowscy z Warszawy, Dr Michał Reicher z Sosnowca, Władysława Sosnowska z Warszawy, Maurycy Walter Schuch z Wiednia, Aleksander Znamięcki z Warszawy, Dr N. Hermelin ze Lwowa, Sewerynowie Kołczewscy z Wiszniowa, Magdalena Lastowiecka z Sitorowa, Zygmuntowie Wolfowie z Doliny, Aleksandra Gertichowa z Sosnowca, prof. Franciszek Kozłowski z Tuluzy (Francya), Drowa Teodozya Kulikowska z Warszawy.

## Nadesłane.



## CENNIK

Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 27 września 1913 r. godzina 1 w poł.

| | Płaca | Żąda |
|---|---|---|
| | w Koronach | |
| **Waluty.** | | |
| Ruble papierowe | 2?4 35 | 215 25 |
| Marki niemieckie | 1?7 95 | 118 15 |
| Franki papierowe | 95 30 | 95 55 |
| 20-to frankówki w złocie | 19 10 | 19 14 |
| Dolary amerykańskie | 4 94 | 4 95 |
| **Listy zastawne.** | | |
| 5% Listy zast. prem. Banku hipoteczn. | — | — |
| 4½% Listy zastawne Banku hipot. | [illegible] 75 | 94 75 |
| 4% " " " | 82 25 | 83 25 |
| 4½% Listy zastawne Banku kraj. | 92 — | 93 — |
| 4% Listy zastawne Banku kraj. | 83 25 | 83 25 |
| 4½% Listy zast. gal. Tow. kred. z. [illegible] | 96 20 | 97 20 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. [illegible] | — | — |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. | 81 75 | 82 75 |
| 4% " " " " " 52-let. | 92 — | 93 — |
| 4½% List. zast. Banku gal. dla h. i prz. | 90 — | 91 — |
| **Obligacye i pożyczki.** | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinac. | 97 90 | [illegible] |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 82 65 | 83 65 |
| 4% Pożyczka miasta Lwowa | 81 25 | 82 25 |
| 4% Pożyczka miasta Krakowa | 79 75 | 80 75 |
| 5% Obligacye komunalne Banku kraj. | — | — |
| 4½% Oblig. komunalne Banku kraj. | 90 — | 91 — |
| 4% Obligacye kolejowe | 80 40 | 81 40 |
| **Akcye.** | | |
| Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie | 629 | 631 — |
| Akcye Banku Galic. dla h. i p. w Krakowie | 400 | 403 |
| Akcye kolei Karola Ludwika | — | — |
| Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy | 503 — | 504 50 |
| **Państwowe papiery dłużne.** | | |
| 4·2% wspólna renta papierowa | 84 90 | 85 10 |
| 4·2% wspólna renta srebrna | 85 — | 86 20 |
| 4% renta koronowa austryacka | 81 78 | 81 95 |
| 4% renta koronowa węgierska | [illegible] | 81 20 |
| 4% renta austryacka w złocie | 98 90 | 98 10 |
| 4% renta węgierska w złocie | 101 15 | 101 35 |

# DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNY.

Ks. Dr. J. GÓRKA.

## Podróż do Ziemi Świętej.

XII.

W drodze do Betlehem. — Betlehem. — Msza w grocie Narodzenia. — Kazanie. — Zwiedzanie groty i pamiątek. — Św. Hieronim. — Obecni mieszkańcy Betlehemu. — Ain Karim czyli św. Jan w górach. — Kaplica Nawiedzenia. — Klasztor Sióstr Syońskich. — O. Ratisbonne. — Odjazd z Jerozolimy.

Z czasu korzystamy gorliwie, aby, ile możności, wyczerpać program podróży.

W niedzielę 20 marca, wybrali się księża powozami pod wieczór do Betlehem, zanocowali u księży Bernardynów i zaczęli przy żłóbku Pana Jezusa odprawiać Msze święte już od północy.

Mnie przeznaczono na poniedziałek ze Mszą św., po której miałem w miejscu Narodzenia Zbawiciela świata przemówić do pątników.

O szóstej więc rano wybraliśmy się do Betlehem powozami. Ach! miła to wycieczka! Przypomina bowiem Boże Narodzenie, nasze piękne kolendy i pastorałki żywo stają wtedy w pamięci i ów wieczór wigilliny, kiedy stół pokrywają lekką warstwą słomy, a w kącie stawiają wiązkę siana i wszyscy domownicy zasiadają do stołu, łamiąc się opłatkiem i składając sobie życzenia. Jedziemy przez bramę Jaffy, przejeżdżamy górną część Hinnom, rozległą wyżynę Baka, czyli biblijną dolinę Rephaim, albo Olbrzymów, gdzie Dawid i jego następcy staczali zacięte walki z Filistynami.

Ranek mamy piękny, jasny i ciepły. — Woźnica nasz, Arab, wyśpiewywał swe pieśni na smętną melodyę; to znowu co chwila zwracał się do nas i uśmiechał się zadowolony. — Ileż wspomnień łączy się z drogą, którą właśnie przebywamy! Spotykamy na niej oczyma duszy Abrahama, jak posłuszny, acz smutny i przygnębiony, idzie z synem Izaakiem ku górze Moriah, aby go złożyć Bogu w ofierze. Przechodzą tędy trzej królowie, bo gwiazda powtórnie zaświeciła nad ich głowami i prowadziła ich do Chrystusa. Najświętsza Panna z Józefem św. odbywa tę podróż, aby ofiarować Pana Jezusa w świątyni.

Po drodze odsłania się nam daleki horyzont: widzimy Jerozolimę, a dalej pola urodzajne, pokryte zielenią, a po przeciwnej stronie góry zajordańskie. Z pośród zieleni wychyla się na prawo wieś Bet-Dżala z seminaryum duchownem, które należy do łacińskiego patryarchatu w Jerozolimie, a po lewej stronie pokazuje się Betlehem, kolebka Zbawiciela, która słodko rozrzewnia serce pielgrzyma.

Tam widzisz biblijną Rut, Moabitkę, zbierającą kłosy za żeńcami, na polu Booza dla swej świekry, którą, jak matka, ukochała. Ileż w tem poezyi i sielskości! — Tam na dolinach pasał trzodę ojca swego Dawid.

Prorok Samuel wszedł w dom podeszłego wiekiem Izaja i z ośmiu jego synów pastuszka Dawida namaścił na króla. To przejście z pastwiska na tron, jakby w jakieś legendarne, złote, przenosi nas wieki. Wiejski spokój i cisza panuje na polach betlehemskich i dodaje mu czaru, którego nie posiadają wielkie stolice. „I ty Betlehemie, żadną miarą nie jesteś najmniejsze między książętami judzkimi; albowiem z ciebie wynijdzie panujący w Izraelu, a wyjście jego od początku, ode dni wieczności“.

Za nami leży Jerozolima, jakaś posępna, bo w niej grób Zbawiciela, a przed nami kolebka Jego, dwa przeciwne bieguny, które przechodzi każdy człowiek na ziemi. Jakże te bieguny są niedalekie od siebie!

Zstępując nieco dalej w dolinę, widzimy grób Racheli, już niedaleko Betlehem. Ma on kształt czworoboku, na którego wierzchu wznosi się kamienna kopuła, prawdopodobnie wybudowana przez Machometan. Za panowania chrześcijan była tu kaplica, którą Turcy przerobili na meczet. Obecnie małą ta budowla jest własnością żydów.

Żydzi odnowili grobowiec Racheli. Nie mogliśmy się mu przypatrzeć wewnątrz, bo był zamknięty.

Ale już wjeżdżamy do miasteczka i dążymy ku jego wschodniej stronie, bo tu nas wiedzie gwiazda wiary, dążymy do groty Narodzenia Chrystusowego.

Wyszedłem zaraz ze Mszą św., w czasie której nasi śpiewali „W żłobie leży“ i inne kolędy. Udzieliłem Komunii św. przy żłóbku. Zaraz po mnie odprawił Mszę św. O. Krasa, Łazarzysta z Wiednia, dla grupy niemieckiej, która wraz z nami odbywała pielgrzymkę. Ponieważ w grocie duszno i niewiele miejsca, a przytem nie wypadało przeszkadzać Niemcom w ich nabożeństwie, dlatego przemówiłem do pątników w kościele OO. Franciszkanów, na temat Narodzenia i jego skutków dla całej ludzkości.

Po nabożeństwie rozpoczęliśmy zwiedzanie pamiątek. Zabudowania koło groty Narodzenia stanowią duży kompleks i robią z daleka wrażenie, jakby to była potężna cytadela. Są tu bowiem razem dwa okazałe kościoły i trzy klasztory: franciszkański, ormiański i grecki prawosławny.

Księża Franciszkanie wybudowali tu dla siebie piękny kościół w r. 1881, pod wezwaniem św. Katarzyny i to równolegle do kościoła Narodzenia, który pochodzi z czasów Konstantyna Wielkiego.

Zstępujemy do groty, gdzie się narodził Zbawiciel świata. Ma ona 12 metrów długości, 4 m szerokości, 3 m wysokości. — W malutkiem zagłębieniu, czyli absydzie, płonie we dnie i w nocy 15 lamp, w podłodze widzimy na tablicy marmurowej gwiazdę srebrną, a około niej napis: „Hic de Virgine Maria Jesus Christus natus est“. (Tu z Panny Maryi narodził się Jezus Chrystus). Pielgrzymi pobożnie padają na kolana i całują z rozrzewnieniem to miejsce, gdzie się narodził Odkupiciel.

Kilka kroków dalej wiodą trzy stopnie do malutkiej kapliczki skalnej, która z grotą stanowi jedną całość. Po prawej stronie stał żłóbek, a na lewo jest ołtarz hołdu Trzech Króli, od których w darze przyjął Nowonarodzony Zbawiciel złoto, kadzidło i mirrę. Tu pątnicy ofiarowują Panu Jezusowi swą miłość, przyrzekają żyć pobożnie i zdawać się na wolę Bożą we wszystkich cierpieniach.

W kącie groty pokazują miejsce, gdzie podług legendy wytrysnęło źródło dla świętej Rodziny, jak długo tu przebywała.

W południowym końcu groty znajdują się chodniki, które prowadzą do rozmaitych pieczar. Pierwszą z nich jest kaplica św. Józefa z ołtarzem. Tu miał św. Opiekun otrzymać we śnie rozkaz ucieczki do Egiptu przed okrutnym Herodem. Nieco dalej oglądamy pieczarę z kaplicą na cześć św. Młodzianków, bo tu miały się ukrywać, wedle podania, matki betlehemskie przed pościgiem siepaczy Herodowych. Odkryto biedne matki, wymordowano chłopczyków. Jeszcze wąski korytarz wiedzie do grobu Euzebiusza, który był uczniem św. Hieronima. Stoi tu ołtarz tego świętego. To znowu w tym labiryncie podziemnym widzimy ołtarze św. Pauli i Eustochii, których tu niegdyś znajdowały się groby. Ostatnia najgłębsza pieczara była grobem św. Hieronima, a dalej na lewo, znajdowała się jego cela, w której spędzał dnie i noce na modlitwie i pracy naukowej. W samotności czuł się ów wielki Doktor szczęśliwym.

Wymowny ten Ojciec Kościoła i jeden z najuczeńszych mężów, to największa chluba narodów słowiańskich, bo wedle uczonych biografów, Hieronim jest Słowianinem [1]).

Choćby co do innych pieczar tradycya była mylną, Zbawiciel świata narodził się niezawodnie w tym punkcie groty, gdzie widnieje wspomniana gwiazda na płycie marmurowej. Niestety, miejsce to opanowali prawosławni! Katolikom została część groty, gdzie był żłóbek i ołtarz Trzech Króli. Tu też odprawiłem Mszę św., jak wspomniałem, dla pielgrzymów.

Nikogo nie zadziwi, kto zna stosunki na Wschodzie, że w skalnej grocie była stajnia i żłóbek dla bydląt. I dzisiaj można znaleźć takie groty, które służą za stajenki. Mieszkańcy tamtejsi odznaczają się wielkim konserwatyzmem, nie widać u nich postępu. Sposobem życia zbliżają się bardzo do czasów patryarchalnych.

Za Jordanem, jak i w innych miejscach Palestyny, np. w Dżennin, można dzisiaj także oglądać jaskinie ze żłobami dla zwierząt. W grocie konania i krwawego potu Pana Jezusa na Górze Oliwnej, urządzili Turcy w r. 1617 i 1719 stajnie dla bydła.

Nad grotą Narodzenia wznosi się kościół, który pochodzi z czasów Konstantyna Wielkiego. Wybudowała go św. Helena, matka cesarza. To jedyna starożytna budowla, która przetrwała do naszych czasów, bo wszystkie inne zginęły wśród zawieruch dziejowych. Przed bazyliką widzimy plac czworokątny, otoczony kolumnadą, t. j. atrium, skąd prowadzą drzwi do przedsionka tak szerokiego, jak cały kościół, a tak wysokiego, jak nawy boczne. Z przedsionka wchodzimy do samego kościoła z pięciu nawami. Nawa główna ma 200 metrów długości, a 10 szerokości; boczne są niższe i znacznie węższe. Panami tu Grecy, którzy zeszpecili tę wspaniałą budowę, ozdobioną 40 kolumnami monolitowemi, przedzielającemi nawy.

Koło schodów, wiodących do Groty Narodzenia, jak i w samym kościele, stoi na warcie żołnierz turecki z nabitą bronią i najeżonym bagnetem. Prawdziwie wielki to wstyd, że kłótnie wyznaniowe między chrześcijanami spowodowały tę okropną profanacyę! Roku 1873, w czasie Bożego Narodzenia, napadli Grecy na księży Franciszkanów i z winy właśnie schizmatyków polała się krew. Od tego czasu we dnie i w nocy stoi tu dwóch zbrojnych żołnierzy.

Po wyjściu z kościoła, przypatrujemy się pobliskiej wiosce Bet-Sahur, gdzie pasterze w czasie Narodzenia Chrystusa, czuwali przy trzodach, widzieli jasność z nieba i słyszeli śpiewy anielskie. Na tych polach zbierała Rut kłosy, tu pasterz Dawid strzegł trzody, grał na harfie i bronił mężnie bydła od dzikich zwierząt, które z pustyni przychodziły po zdobycz.

[1]) Stridon czyli dzisiejsza Stridowa albo Strigowa, miejscowość leżąca między rzekami Drawą i Murem, jest miejscem jego urodzenia. Dotąd mówi tu lud po słowiańsku.

## Na krwawym Bałkanie.

*7 lipca.*

Podczas parnej nocy, której cienie rozświetlają chwilami błyskawice nadciągającej burzy, czekamy w odległości kilkuset kroków od stacyi na pociąg z rannymi, który nam sygnalizowano popołudniu. Czekamy, niecierpliwiąc się, od godziny 9-tej wieczorem do 1-ej po północy. Dla skrócenia czasu, ja i moi koledzy, lekarze bułgarscy, staramy się rozmawiać, ale rozmowa się nie klei, bo ciężka troska osiadła nasze serca. Rozmawiamy półgłosem; zaczynają padać pojedyncze, wielkie krople deszczu...

Wreszcie ukazują się zdala światła dyszącej lokomotywy, olbrzymi pociąg zwolna nadchodzi, wreszcie staje. Z wagonów zaczynają wychodzić żołnierze lżej ranni. W tej chwili jestem świadkiem widoku, który może do głębi wzruszyć duszę narodu..

Spoglądam na mych kolegów Bułgarów. Na ich twarzach malują się: ból i obawa. Niebawem będą spełniać z energią i poświęceniem swe obowiązki lekarskie, na razie jednak pożera ich ciekawość dowiedzenia się, co się dzieje z armią, jaki jest przebieg walk, z których wracają ranni.

I rzecz podziwu godna, jak ranni te bez słów pytania, malujące się w oczach lekarzy, rozumieją. Opowiadają i uspokajają. Lekarze i sanitaryusze z zapartym oddechem słuchają ich opowiadania, stojąc na stopniach wagonów..

*8 lipca.*

Olbrzymia sala, w której niema ani jednego łóżka. Stu rannych spoczywa w niej na słomie. Wszyscy mają jeszcze na sobie uniformy poplamione krwią zakrzepłą. Wielu z nich przywieziono dopiero dziś rano, wszyscy mają założone opatrunki, niektórzy śpią żaden się nie skarży. Czasami wlatują do sali przez otwarte okna jaskółki, a ich świegot jest jedynym odgłosem, jaki się w niej słyszy.

....W nocy przywieziono ze stacyi kolejowej 320 rannych. Mając do pomocy braciszka Jana Asumpcyonistę oraz sześciu sanitaryuszy i sześć pielęgniarek opatrzyłem od 3-ciej rano do 10-ej w nocy wszystkich rannych, nazajutrz, t. j. w poniedziałek, wysyłamy tych rannych do dalszych szpitali. Wieczorem dostajemy 80 nowych, a we wtorek rano 100. Już o g. 6-ej jesteśmy wszyscy na nogach i dzięki pomocy, jaką otrzymaliśmy, zdołaliśmy opatrzyć wszystkich rannych, t. j. bez mała 500 ludzi, z których 136 opuściło szpital we środę.

W ciągu dwóch dni wyjąłem z ran 10 kul karabinowych i 3 odłamki szrapnelli, ale zaledwie jedną z nich zachowałem dla siebie, gdyż ranni koniecznie chcą je zatrzymać dla siebie. Jeden z operowanych, szpakowaty już żołnierz, z uniesieniem całował kulę, którą wyjąwszy, do rąk mu podałem.

Rany wogóle goją się nieźle, bo zostały na placu boju dobrze opatrzone. Jednakże wpływ upałów daje się odczuwać. W trzech ranach znalazłem robaki, ciała zaś rannych okrywa wszelkiego rodzaju robactwo. Upadam ze znużenia...

We środę o g. 2-iej po południu przeciąga nad miastem „sirocco“. Horyzont się zaciemnił i przyjął żółtawy odcień. Powietrze stało się tak gorącem i dusznem, że niepodobna niem oddychać. Położyłem się na chwilę do łóżka, żeby spocząć, ale zasnąć nie mogłem...

Wieczorem, o g. 8-ej, przybywa znów 200 rannych a między nimi znaczna część ciężko — przez pociski armatnie; w wielu wypadkach rany już są zgangrenowane. Pracujemy wszyscy w pocie czoła, — o północy opatrzeni są wszyscy. Gorąco w szpitalu dochodzi do 40° C... oddychać już nie sposób..

Młody, jeszcze bez zarostu chłopak ma piersi przeszyte kulą. Gdy przechodzę koło niego, daje mi znak, abym się do niego zbliżył. Gdym to uczynił, szepce do mnie łamaną francuszczyzną:

— Panie doktorze, czy ja będę żył?

— Ależ tak, mój przyjacielu — odpowiadam — wszystko będzie dobrze.

— Ja dlatego się pytam, panie doktorze, bo jestem jedynakiem...

Do szpitala wchodzi grupa, złożona ze starej, wysokiej, widocznie zamożnej wieśniaczki w szkarłatnej chustce na siwych włosach, w fartuchu bogato haftowanym, za nią postępuje w pewnej odległości dwóch chłopów w baranich czapkach, prawdopodobnie jej służących. Przechodzi ona salę za salą, szukając swego rannego syna, nie płacze, bo na to niema teraz czasu...

*10 lipca.*

Od g. 6-ej rano do południa czynimy wybór tych rannych, którzy przeznaczeni będą do wysyłki ze szpitala. Jest ich 175. Między pozostałymi jest wielu bardzo ciężko rannych.

*11 lipca.*

Dziś podczas obiadu poraz pierwszy odniosłem wrażenie, że tam, na polu walki, sprawy nie idą tak, jak iść powinny. Z niepokojem oczekują wszyscy jakichś pozytywnych wiadomości. Dzienniki nadchodzą, lecz następuje rozczarowanie, bo są puste.. To milczenie wobec hekatomb z dni ostatnich daje bardzo dużo do myślenia. Od tygodnia codziennie donoszą nam, że Pirot jest wzięty. Gdzież się podział ów, z przed trzech tygodni, wesoły nastrój mych towarzyszy, gdy nie mogli doczekać się wypowiedzenia wojny?

Przy stole ja i Bułgarzy, aby nie być zrozumianymi przez dwóch kolegów, Greków, rozmawiamy o pewnych sprawach po niemiecku. Nie chcąc aby się domyślili o czem rozmawiamy, nie wymieniamy nazw miejscowości, lecz używamy omówień: Salonike nazywamy: wielkim portem na południu, Adryanopol: miastem nad wielką rzeką.

Dziś byłem na urzędzie telegraficznym, gdzie sanitaryusz misyi austryackiej nadawał depeszę, w której było powiedziano, że ambulans austryackiego Czerwonego Krzyża zostaje tu przeniesiony.

A więc to jest odwrót?

Ten naród taki zapalny, taki jednomyślny, taki upojony zwycięstwami, jak on zniesie jutrzejszą klęskę?

*12 lipca.*

Dziś rano miałem ciężką operacyę do wykonania. Jednemu z żołnierzy kula przebiła kiszkę stolcową. Zaledwie operacyę skończyłem, otrzymaliśmy znowu nowy transport 130 rannych.

Rany ich są okropne... Szczęki pourywane, ręce wiszące na strzępach ścięgien, strzaskane czaszki...

Wśród tych rannych znajdują się także ofiary katastrofy kolejowej, o której chodziły tu już słuchy.

Większą część rannych stanowią Macedończycy. Wszystko bardzo młodzi chłopcy, wyglądający na 16 to lub 17-to letnich. To nie tędzy Bułgarzy z Bałkanu, lub gór Rhodose. Spoglądają na nas załzawionemi oczyma, a srogi ból wyrywa z ich ust okrzyk: „Majko! majko!“ (Matko! matko!). W ciągu ostatniego tygodnia — mogę śmiało powiedzieć — widziałem cały ból ludzki, ale ten jego objaw przechodzi wszelkie granice!

A jednak ci biedacy, gdy się ich opatrzy, obmyje, przebierze i odżywi, mają wcale dzielne miny. Pomiędzy kilkudziesięcioma z nich, którzy mają piersi przestrzelone na wylot, zauważyłem jednego, czarnego jak kruk, chudego jak szkielet. Ma on półtora litra płynu po lewej stronie piersi, w ciągu już trzech dni gorączka nie schodzi u niego poniżej 38·8° C. przy tętnie 120. Dopiero dziś wieczorem spadła temperatura na 37·5°. — Czując się lepiej, siadł na łóżku i gra w niemożliwie zatłuszczone karty z kolegą również ciężko rannym.

Wszyscy nasi sanitaryusze, należący do armii, zostali odwołani na linię bojową. Jeden z nich przyszedł do kancelaryi, aby pożegnać się z nami. Kolega Teodorow wcisnął mu do ręki trochę monety i rzekł kilka ciepłych słów na pożegnanie. Żołnierz, stojąc w postawie wojskowej, patrzył mu prosto w oczy i na wychodnem rzekł tylko: „S Bogom“. Gdy wyszedł, Teodorow zamruczał: „To dzielny chłopak!“

*13 lipca.*

Dziś amputowałem jednemu z rannych rękę zdruzgotaną. Zdecydował się na operacyę, gdy opatrując rękę, pokazałem mu straszną na niej ranę. Jest to sposób niezawodny szczególniej wobec rannych, którzy nie mogą prędko zdecydować się na operacyę...

Nabieram przekonania, że w czasie tej drugiej wojny bałkańskiej objawia się zdziczenie, którego nie można było zauważyć w czasie pierwszej wojny.

W Belgradzie np. pielęgnowano Serbów, pogryzionych przez rozbrojonych żołnierzy bułgarskich. Ja znów dostałem pod swą opiekę jeńca serbskiego, literalnie posiekanego na kawałki. Ma on trzy głębokie rany na głowie, z których każda naruszyła kość do głębi, ramię lewe głęboko przecięte, prawą dłoń gładko uciętą. Opowiadał on, że za każdem cięciem słyszał, jak Bułgarzy wołali: „Nie brać do niewoli!“

Pod Kukuszem zaś Grecy podpalili zboże na polu, w którem ukryci ranni bułgarscy spalili się na węgiel.

Niestety, dzieje się tak zwykle, gdy wojna się przeciąga, lub zostaje na nowo podjętą potem, — jak zawiodły nadzieje prędkiego przywrócenia pokoju. Przypomnijmy sobie zgniecenie Komuny paryskiej w 1871 roku, gdy podwładni przechodzili o wiele w okrucieństwie swych przełożonych. Jeżeli żołnierz zostaje zawiedzionym w nadziei szybkiego powrotu w progi ojczyste — biada tym, co pod jego bagnet się dostaną. W takich momentach najdzielniejsza, najwięcej dyscyplinowana armia skłonną jes tdo rewolty lub do wojny bez pardonu. Gorycz zawiedzionych nadziei, tęsknota za domowem ogniskiem zatruwają wtedy duszę żołnierza....

*14 lipca.*

Wczoraj podczas śniadania dowiedzieliśmy się, że Rumunia zerwała stosunki dyplomatyczne z Bułgaryą i wkroczyła na jej terytoryum... Jesteśmy więc ostatecznie odcięci od świata.

Podziwiam swoich bułgarskich kolegów, którzy ze stoickim spokojem znoszą złe wieści, nadchodzące jedna za drugą.

Dziś znowu rozeszły się pogłoski o interwencyi Europy.... Rumunia podobno się cofa, będzie zawieszenie broni. Mówią, że cholera wybuchła w obu armiach. Byłby to jedyny środek, mogący przerwać wojnę.

Jeden z chorych, mający prawą rękę ciężko skaleczoną przy nasadzie dłoni, zapytał się w mojej obecności sanitaryusza o coś, wskazując na ranę lewą ręką. Myślałem, że pytał się, czy będzie mógł pracować. Bynajmniej! Pytał się on — jak mnie objaśnił sanitaryusz — czy będzie mógł władać bronią. Dzielni ludzie!

*15 lipca.*

I znów nie mamy jakichkolwiek wiadomości! Poczta nie przybyła wcale.

Przy obiedzie nie rozmawiamy prawie. Nikt nie zwraca uwagi na mapę, wiszącą na ścianie i pokrytą mnóstwem szpilek z chorągiewkami, któremi oznaczaliśmy oddziały wojsk bułgarskich i serbskich. Jeszcze tydzień temu mapę tę obiegaliśmy w wolnych chwilach. (C. d. n.).

## Nauka, Literatura, Sztuka.

**Książę Józef Poniatowski.** W setną rocznicę zgonu księcia Józefa pojawiła się we wspaniałem wydaniu monografia znanego historyka i profesora Uniw. lwowskiego Szymona Askenazego, opisująca na szerokiem tle dziejowem żywot i czyny bohatera z pod Raszyna. Książka, ozdobiona licznemi illustracyami, wyszła nakładem Karola Rzepeckiego w Poznaniu. Liczy stron 295 i CIX.

**Prof. Robert Poselt**, artysta skrzypek, były uczeń znakomitych mistrzów Garcina i Marsicka w Paryżu, powrócił do Krakowa, gdzie nadal prowadzić będzie wyższe kursa koncertowej gry na skrzypcach, wedle metody paryskiego konserwatoryum, które posługują się dzisiaj najsłynniejsi skrzypkowie, jak Ysaye, Marteau, Thiebaud itd. Prof. Poselt przyjmuje zgłoszenia skrzypków (oraz pianistów, chcących pobierać lekcye akompaniamentu) codziennie od 12 do 3 popołudniu przy ul. Pańskiej l. 9.

**Pisma Orzeszkowej.** Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie rozpoczęła przed rokiem kompletne wydanie dzieł Elizy Orzeszkowej. Wydawnictwa tego, obejmującego całą literacką produkcyę zasłużonej powieścio-pisarki, pojawiło się obecnie pięć nowych tomów, od X do XIV. Tom dziesiąty zawiera kilka nowel. (Początek powieści, Rozstajne drogi, Syn stolarza, Ostatnia Miłość), tom jedenasty — powieść „Na prowincyi“, tom dwunasty powieści „W klatce“ i „Z życia realisty“, w tomie XIII i XIV mieści się „Pan Graba“. Tak więc księgarnia wydała obecnie cały cykl powieści „kobiecych i rodzinnych“. Przedtem wyszedł cykl powieści ludowych i szlacheckich (pięć tomów) i cykl powieści żydowskich (cztery tomy). — Cena cyklu powieści kobiecych i rodzinnych wynosi (w wydawaniu popularnem — bez oprawy): tom X XI i XII po 1 rublu, tom XIII i XIV po 1·80 rubl.

**Museion** przynosi na czele sierpniowego zeszytu kilka wytwornych wierszy Ludwika Eminowicza. Oryginalne obrazowanie, głębsza myśl i pewien odrębny ton wyróżniają poezye p. Eminowicza wyjątkowo korzystnie wśród dzisiejszej produkcyi poetyckiej. Oto np. dokończenie jego „sonetu“:

„Równiną śnieżną pójdę daleko,
do bladej zorzy — bajkę jej powiem.
Nad oną zmarzłą, nad siwą rzeką
leży dziewczyna w białej świetlicy
i w białej trumnie, z białem wezgłowiem,
biała, śni biało, w świetle gromnicy“...

Czytamy dalej w „Museionie“ interesujące „Prolegomena do charakterologii“ Karola Irzykowskiego osnuta na tle książki Ludwika Klagesa („Prinzipien zur Charakterologie“). P. Wincenty Korab Brzozowski zamieszcza fantazyę „Wśród gwiazd“, a p. Władysław Günther uwagi o „smutku humorystów“. Czytelnicy „Museionu“ z przyjemnością znajdują w tym zeszycie dział historyczny, w którym K. Maryan Morawski omawia dzieło francuskie Madelina o Wielkiej Rewolucyi. Fejletonowe, świetne pisane recenzye p. Morawskiego są zawsze niezmiernie interesującą lekturą. Uzupełniają zeszytu: recenzya rozprawy Wł. Günthera o twórczości Fredry napisana przez E. Woronieckiego i Kronika. — Redakcya „Museionu“ zeszytem sierpniowym nie obniżyła poziomu literackiego pisma, poziomu, który jest dzisiaj wśród naszych wydawnictw wyjątkowo wysokim.

**Czuj Duch!** Pod tym tytułem ukazała się nakładem Gebethnera i Spółki w Krakowie (str. 177) książeczka X. Jana Zawady, zawierająca szesnaście gawęd obozowych o idei skautingu.

**Nowe książki.** Wyszedł 174 tom Biblioteki uniwersytetów ludowych i młodzieży szkolnej zawierającej wszystkie klasyczne utwory literatur obcych i polskiej. Ostatnio wydano kilka arcydzieł Szekspira: Hamleta, Makbeta, Romea i Julię i Króla Leara w dobrym i artystycznym przekładzie p. J. Paszkowskiego.

— Tom VIII. zbiorowego dzieła p. t. „Sto lat myśli polskiej — wiek XIX“, ukazał się i zawiera życiorysy i wypisy: Józefa I. Kraszewskiego, pióra Br. Chlebowskiego; Ignacego Chodźki w opracowaniu W. Borowy; Ludwika Sztyrmera przez A. Drogoszewskiego; Karola Szajnochy przez Br. Chlebowskiego; Teodora Morawskiego przez Wacława Tokarza; Jędrzeja Moraczewskiego przez Tad. Kupczyńskiego; Józefa Łukaszewicza przez St. Kota; Augusta Bielowskiego przez Tad. Kupczyńskiego.

Nakład Gebethnera i Wolfa VIII—500 stron.

— Nakładem „Przeglądu Polskiego“ ukazała się drukiem rozprawa Dra Tadeusza Szydłowskiego pod tyt. „Wit Stwosz w świetle naukowych i pseudonaukowych badań“ (skład w księgarni Gebethnera i Sp.,). P. Szydłowski ocenia krytycznie studya polskie nad Stwoszem i dłużej zatrzymuje się nad poglądami i hipotezami p. Ludwika Stasiaka, którym odmawia naukowej wartości. Ponieważ p. Stasiak zapowiada obronę swych twierdzeń, szeroko już przez prasę polską spopularyzowanych, przeto książka dra Szydłowskiego (ucznia prof. Maryana Sokołowskiego) jest bardzo pożądanem zjawiskiem. P. Stasiak nie może się już żalić na bierny opór historyków sztuki wobec jego książek.

— W wydaniu drugiem pojawiła się książka Alkara (A. Kraushara) pod tyt. Bajkow. (Z kartek pamiętnika rękopiśmiennego 1824 do 1829. Str. 256. Jest to pamiętnik Leona Bajkowa, urzędnika do szczególnych poruczeń przy boku Nowosilcowa, tak świetnie scharakteryzowanego przez Mickiewicza w trzeciej części „Dziadów“. Pamiętnik nie odnosi się — jakby to można się spodziewać — do sprawy Filaretów, w której Bajkow tak „wybitną“ odegrał rolę. W pamiętniku spowiada się Bajkow głównie ze swego narzeczeństwa z Zofią Chłopicką, a spisując swoje dzienne wypadki, nawet najbardziej sekretne i osobiste, z milczeniem tylko wspomina o swej pracy nad śledzeniem towarzystw młodzieży i masonów polskich w Wilnie, Mińsku i Warszawie.

— Spółka wydawnicza w Krakowie wydała obecnie studyum Dra Tadeusza Mendrysa pod tyt. „Mieczysława Romanowskiego żywot i twórczość“ (z dwoma portretami). W 50-tą rocznicę bohaterskiego zgonu poety jest to piękny hołd złożony jego pamięci przez młodego a utalentowanego historyka literatury.

L: 113577/913.
Ba.

## Ogłoszenie licytacyi.

Celem sprzedaży w budynku poszpitalnym na Wawelu

około 165 m³ drzewa opałowego
„ 50000 sztuk starej dachówki karpiówki
„ 12900 kg. żelaza lanego
oraz 1900 kg. żelaza kutego i 369 kg. blachy żelaznej,

Magistrat miasta Krakowa rozpisuje na dzień 7 października 1913, godzina 12 rano publiczną licytacyę.

Oferenci, chcący wziąść udział w powyższej licytacyi, zechcą się zgłosić o bliższe wyjaśnienia w Kierownictwie przebudowy szpitala powojskowego na Wawelu I. piętro, w godzinach od 9 do 12 przedpołudniem.

Oferty należycie ostemplowane i wypełnione z dołączeniem kwitu na 10% wadyum oferowanej ceny wnosić należy do dnia 7 października br., godzina 12 w dołudnie na ręce Kierownictwa przebudowy szpitala powojskowego na Wawelu I. piętro, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

*Leo.*

**Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.**

Kraków, dnia 25 września 1914 roku.

L. 95498/1913
B. a.

## OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Celem oddania w przedsiębiorstwo:

1) robót ziemnych w budynku poszpitalnym na Wawelu wykonać się mających, obejmujących około 2500 m³ wykopu z odwożeniem oraz odwozu około 700 m³ ziemi i gruzu już wykopanego,
2) robót żelazno betonowych, obejmujących około 1260 m² stropów nad piwnicami, Magistrat miasta rozpisuje publiczną licytacyę.

Warunki ogólne i szczegółowe uzyskać można na miejscu od Kierownictwa przebudowy szpitala powojskowego na Wawelu I. piętro.

Oferować można na jedną lub obie grupy robót łącznie.

Oferty należycie ostemplowane z kwitem na wniesienie do Kasy miejskiej wadyum w wysokości 5% od oferowanej sumy, wnosić należy do biura Kierownictwa przebudowy szpitala powojskowego na Wawelu do dnia 7 października 1913 r. godzina 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Oferty później wniesione lub wadliwie zestawione nie będą uwzględnione.

*Leo.*

**Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.**

Kraków, dnia 25 września 1913 roku.



# C. K. AUSTR. KOLEJE PAŃSTWOWE.

(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej).

**Ważny od 1 października 1913**

## WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

**pociągów osobowych i pospiesznych, kursujących z Krakowa i do Krakowa.**

**W kierunku do Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy (dw. k. p.), Ołomuńca (gł. dw.), Berna i Wiedn'a (dw. k. półn.) i na odwrót**

| | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1250 | 355 | 520 | 652 | 930 | 157 | 235 | 600 | 645 | 1015 | 1035 | odj. | Kraków | przyj. | 307 | 530 | 600 | 720 | 849 | 935 | 1155 | 245 | 452 | 810 | 945 | 1138 |
| 132 | 439 | 620 | 732 | 1033 | 302 | 317 | 659 | 747 | 1101 | 1122 | przyj. | Trzebinia | odj. | 229 | 446 | 520 | 615 | 756 | 834 | 1100 | 208 | 348 | 732 | 845 | 1058 |
| — | 632 | 747 | — | 1157 | — | 507 | — | 932 | 1200 | 1200 | „ | Granica | „ | — | — | — | — | 620 | — | 925 | — | 217 | 600 | 600 | 935 |
| — | — | 745 | 819 | 1215 | 505 | 505 | — | 920 | — | — | „ | Mysłowice | „ | 130 | — | — | — | — | — | 930 | | 155 | 600 | 600 | 948 |
| 415 | 603 | 941 | 941 | 143 | 550 | 440 | — | 1035 | — | — | „ | Bielsk | „ | 1130 | — | — | — | — | 610 | 737 | 1205 | 113 | 610 | 610 | 835 |
| 520 | 820 | 1142 | 1142 | 315 | 1005 | 639 | — | 105 | 520 | 520 | „ | Opawa (dw. k. półn.) | „ | 1030 | — | — | — | — | — | 542 | 1100 | 908 | 432 | 342 | 715 |
| 600 | 932 | 318 | 1230 | 538 | 1131 | 738 | — | 217 | — | 600 | „ | Ołomuniec | „ | 1025 | 1209 | — | — | — | 1209 | 350 | 950 | 800 | 300 | 125 | 600 |
| 925 | 1124 | 358 | 358 | 650 | 150 | 1000 | — | 535 | 535 | — | „ | Berno | „ | 608 | — | 1045 | — | — | 1045 | §1115 | 812 | 540 | 1125 | 1125 | 408 |
| 807 | 1234 | 756 | 310 | 1018 | 445 | 950 | — | 647 | 600 | 707 | „ | Wiedeń (dw. k. półn.) | „ | 745 | 920 | 1015 | — | — | 615 | 1040 | 734 | — | 1235 | 810 | 355 |

§ przez Brzecławę.

Pociągi pospieszne oznaczone są grubym drukiem liczb godzinowych.
Godziny nocne, licząc od 6-ej wieczór aż do godziny 5-ej minut 59 rano, uwydatnione są przez podkreślenie minut.

**82-letnia staruszka**

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" pod numerem 235



Wydawca ... „Głosu Narodu", Wydawca i odpowiedzialny redaktor JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem I. R. ... w Krakowie, ul. św. Tomasza ...